Nr. 97. We Lwowie, Sroda dnia 10. Kwietnia 1872. **Rok XI.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 47 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12 (dawniej ulica Nowa liczba 291.) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: Na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: Nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

MANUSKRYPTA drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 10. kwietnia.

(Opróżniona posada nadprokuratora. — Buntownicy. — *Unerlaubter Versuch.*)

P. Auffenberg, dotychczasowy strażnik szafunku sprawiedliwości w Galicji wschodniej i na Bukowinie, przenosi się na posadę prezesa sądu krajowego w Czerniowcach. Nie taimy się z uciechą naszą i gratulujemy p. Auffenbergowi tego awansu, gratulujemy go i Bukowinie, która takich dzielnych reprezentantów wysłała do Rady państwa. Z pewną radością moglibyśmy zawołać: Umarł p. Auffenberg (dla Galicji) — gdyby nie to, że niestety ze smutkiem będziemy zapewne musieli zawołać; Niech żyje następca p. Auffenberga!

Kiedy w roku 1867 delegacja nasza pod przewodnictwem p. Ziemiałkowskiego wniosła do ówczesnego ministra sprawiedliwości przedlitawskiej, p. Hyego przedstawienie przeciw przykremu dla społecznego i religijnego miru postępowaniu p. Auffenberga; kiedy przedstawienie to poparła dokumentami; kiedy udała się do różnych dygnitarzy, a między innymi i do Meysenbuga, wiceministra spraw zagranicznych: to nie uzyskała nic innego jak tylko, że we dwa miesiące potem p. Auffenberg otrzymał order żelaznej korony. Ta nagroda była dość wyraźną wskazówką, jak ma i nadal postępować. Więc też tak postępował, iż następnie za czasów bürgerministerjum otrzymał — jeśli się nie mylimy — szlachectwo. Więc też dalej tem gorliwej postępował w obranym kierunku.

Coby tu było wrzawy w Izraelu, gdyby do Wiednia, na strażnika szafunku sprawiedliwości w Austrji Dolnej, mianowano Moskala, ani po niemiecku nieumiejącego, ani zwyczajów i obyczajów kraju, jego warstw ludności nieznającego. I wrzawa ta byłaby całkiem słuszną. Ale Galicja co innego! Tu przysłano na taką pierwszorzędną posadę człowieka, którego z krajem nic nie wiązało prócz dekretu nominacyjnego, który ani po rusku ani po polsku nie umie, który kraju nie zna. I zdaniem Wiednia, było to słusznie! Oczywiście tem słuszniej, gdy i naczelnym szafarzem sprawiedliwości w Galicji jest urzędnik podobny.

Kto otrzyma posadę tutejszą p. Auffenberga, kto sobie robi nadzieję otrzymania jej? — nie wiemy, a pod rządami p. Lassera nawet domyślać się nie chcemy. Nie chcemy nawet wyrażać życzenia żadnego w tej mierze. Ale ktobądź otrzyma tę posadę, będzie to miarą owej szczerości, z jaką niby gabinet obecny zajmuje się przeprowadzeniem ugody z Galicją. Jaka to będzie miara, możemy wnosić z dwóch prawie pierwszorzędnych nominacyj sądowych, jakiemi w toku rokowań ugodowych poczęstowano Galicję. Mamy mężów zdolnych, sumiennych, ze wszechmiar odpowiednich na tę posadę; ale gabinet pozostanie zapewne — konsekwentnym!

Polacy, to przecie — buntownicy, a szanowny żydowsko-centralistyczno-madiarski *Pester Lloyd* w jeduym z swych ostatnich artykułów wstępnych zrobił nas nadto moskalofilami za broszurę p. Krzywickiego i srogą pali nam perorę! Jesteśmy przeto z dwóch stron buntownikami: raz jako nienawidzący Moskwy, a drugi raz jako przodownicy panmoskwicyzmu. Do czego to dochodzi głupota w towarzystwie z nędznem sobkowstwem!

Ależ my Polacy, a zatem całkiem naturalnie głupota i nędzota mają zupełne prawo deptania nas i wyszydzania!

Oczywiście też buntownikiem jest dzisiaj wszystko co się nie chce ugiąć pod obcasy centralizmu koszernego germanów i madiarów!

Kiedy w październiku 1848 r. Wiedeń zbuntował się przeciw jedności i potędze państwa i przeciw dynastji; kiedy na wiadomość o nadciąganiu armii Koszuta zmusił Messenhausera (jak on sam zeznał w ogłoszonym teraz protokole przed sądem wojennym Windischgrätza) do zerwania już umówionej z Windischgrätzem kapitulacji — to to było lojalnie. Ale kiedy jedno pismo czeskie w artykule, którego nawet pragska prokuratorja nie uznała za godny konfiskaty, przychylnie odezwało się teraz o Koszucie, wcale już nienależącym do wrogów dynastji i posiadającym w sejmie węgierskim liczną frakcję, która jego zasad w sejmie jawnie broni: to to bunt okropny!

Kiedy w r. 1866 Madiary utworzyli legion, który w tyle za zwycięzkiemi iglicówkami Prusaków z zamiarem dla jedności i potęgi państwa i dla dynastji najnieprzyjaźniejszym, ale w imię praw swego kraju i narodu, wtargnął w dziedziny Austro-Węgier: to to było lojalnie. Ale kiedy dzisiaj Galicja przez organ legalny, w formie legalnej, u ciała legalnego i kompetentnego wnosi rezolucję — to to zamachem jest na jedność i potęgę państwa. I tak samo kiedy Czesi w imię praw swego kraju i narodu stawią swe żądania i przy nich obstają, praw które aktem własnoręcznym korony przed pół rokiem uznane i stwierdzone, koronacją mają być uwieńczonemi!

Kiedy w r. 1866 p. Giskra jako burmistrz Berna dworował Prusakom, którzy jawnie po to przyszli, aby Austrję „pchnąć w samo serce“ (słowa Bismarka); kiedy Wiedeń stroskanego monarchę, w obliczu migających z drugiego brzegu Dunaju iglicówek pruskich nawoływał do abdykacji; kiedy groźbami swemi zdrajczemi zmusił rząd do ogłoszenia stanu oblężenia, kiedy serce Najj. Pani na zawsze zranił, to to było lojalnie. Ale kiedy Czesi wówczas pragnęli zorganizować partyzantkę, kiedy obywatele czescy po ucieczce całej policji i wszystkiej beamterji czuwali nad całością państwa i bezpieczeństwem, i swym patrjotyzmem zmuszali Prusaków do rozbojów i kradzieży — to to był oczywiście bunt.

Kiedy centraliści w swych mowach i pismach żądają przyłączenia do Prus; kiedy w sejmie dolno-austrjackim o tysiąc kroków od cesarskiej siedziby centraliści lżą otwarcie osobę monarchy i stających w obronie jego reprezentantów rządu insultują; kiedy pod opieką nietykalności parlamentarnej te ataki na osobę monarchy w tysiącach egzemplarzy drukują i przez „niemieckie stowarzyszenie konstytucyjne“ między ludem rozdarowują — to to lojalnie. Ale kiedy komitet wyborczy, ze szlachty złożony, która od wieków dawała dowody swej wierności dla państwa i dynastji, w swej odezwie powołuje się na przychylność cesarza — to to zdaniem centralistycznych pism i stowarzyszeń bunt!

Wierzcie nam panowie centraliści, że nie piszemy tego ani z oburzenia, ani z żalu. Jesteście lub będziecie dla nas czy to wrogami, czy przyjaciółmi, to nam już wcale o b o j ę t n e. Chcecie lub niechcecie nadać nam czy to rezolucję, czy elaborat wiekopomnej nieszczerości i ciasnego serca i pojęcia, i to nam wcale o b o j ę t n e. Ręczymy wam, że wy dzisiaj więcej od nas turbujecie się ugodą galicyjską, n i ż m y. Pragnęliśmy ugody, wnieśliśmy rezolucję, braliśmy udział w waszych, nieraz zelżywych dla nas obradach (np. głos Giskry w sprawie pupilarnej) ale jako obywatele A u s t r j i, jako G a l i c j a n i e, lecz nie jako Polacy. Jeżeli rezolucja nasza sprzeczna z jednością i potęgą Austrji, jeźli nawet elaborat ma być z tem sprzeczny — to kwitujemy ze wszystkiego, tylko nie z tego, że jesteśmy i pozostaniemy P o l a k a m i.

Liczy się z nami, obawia się nas, wytacza nam walkę na śmierć i życie pogromca Austrji i Francji. I co się stało? Oto, że Bismark nas rozdartych, z tytułu państwa obranych uznano na równi z państwami pierwszorzędnemi! I wy Giskry itd. liczyć się kiedyś z nami będziecie, obawiacie się nas już dzisiaj — ale walki nam nie wytoczycie, bo zresztą nawet byśmy jej nie przyjęli. Nie każdą podejmuje się rękawicę! Z panem Bismarkiem piękny pojedynek, ale z jawnymi lokajami pana Bismarka...

Wspomnieliśmy wczoraj, że nawet wysyłanie deputacji w ośmiu uważa jenerał-namiestnik Koller za gwałt publiczny. Na dowód przytaczamy dosłownie okólnik ck. starosty w Königgrätz, do wójtów i burmistrzów Horzyckiego okręgu podatkowego rozesłany: „Ponieważ wysłaniem z o ś m i u członków złożonej deputacji do właścicieli dóbr okręgu Horzyckiego zrobiono niepozwoloną próbę (*unerlaubter Versuch*) wywierania presji na nich, aby przy nadchodzących wyborach głosy swe po myśli deputacji dawali: więc z obowiązku mego chronienia wolności wyborczej, nakazuję szanownemu naczelnikowi gminy, aby w swej gminie niezwłocznie ogłosił: 1) że natychmiast każdy, ktoby czegoś podobnego z powodów politycznych się dopuścił, będzie aresztowanym i według całej surowości prawa ukaranym, i 2) że odnośna gmina załogę wojskową otrzyma.“

Na miły Bóg, co znaczy już nie w państwie konstytucyjnem, ale ogóle w ucywilizowanem, choćby despotycznem, wyraz: *unerlaubter Versuch?* Wszelkie ustawy i przepisy mogą tylko zakazywać pewnych czynności, a o innych powiadać, że potrzeba na pełnienie ich podawać o koncesję — nic więcej. Są tylko czynności prawne i nieprawne — ale niepozwolonych niema. Mogą być zatem próby nieprawne — i gdyby owa deputacja była próbą nieprawną, to c. k. starosta nie omieszkałby tak ją nazwać, i miałby prawo przeciw niej wystąpić. Tymczasem starosta taką jej nie nazwał — bo wysyłanie deputacyj nie należy ani do czynności zakazanych, ani do takich, na które potrzeba koncesji, jak np. na szynkowanie wódki; a przecież zagroził aresztem i całą surowością prawa! *Frei wie in England,* jak rzekł p. Bismark. Tylko nie pytajcie, kto jest wolnym!

Frei wie in England. Tak np. pisze urzędowy *Prager Abdbl.*: „Jeżeliby tym razem większość sejmu była federalną, to taki sejm zostałby znowu rozwiązanym, i nie zwoływanoby go dopóty, dopókiby ogół nie nabył przekonania, że drogą dotychczasową opozycja czeska niczego nie dopnie. Jeśli zaś rząd zwycięży, to nie pozostanie mu nic innego, jak jeszcze silniej wystąpić przeciw tej opozycji, aby ją zgnieść radykalnie!“ I oto mamy wolność parlamentarną! Wyborcy wybierają w formie legalnej — z tych legalnych wyborów wynika legalnie większość opozycyjna — i oto za całkiem legalne postępowanie ma nastąpić najcięższa kara parlamentarna — zapewne legalna! Wszędzie w krajach parlamentarnych, kiedy opozycja otrzyma większość, ustępuje rząd, system, na mniejszości oparty. Wszędzie!... ale „wszędzie“ miewa rozmaite tłumaczenie — zapewne także legalne!

Czy wie rząd o tem wszystkiem? Trudno temu uwierzyć. Ale że wobec takich groźb urzędowych, wolność wyborcza staje się absurdem, to pewna; a jeszcze pewniejsze to, iż kto pewnym jest zwycięztwa, takich groźb się nie dopuszcza!

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: „W tych dniach dostał się do rąk naszych tak zwany „Ordo divini officii“ diecezji wileńskiej, z którego wyjmujemy niektóre dane o duchowieństwie na Litwie. Zarządzającym wileńską diecezją, jak wiadomo jest znany ks. Żyliński, jeden z najżarliwszych poplecznikow moskiewskich. Biskupem żmudzkim jest zacny ks. Wołonczewski, sufraganem zaś ks. Aleks. Bereśniewicz. Kapitułę wileńską składają następujący kanonicy: wyżej wymieniony ks. Żyliński, oraz księża: archidiakon Aleks. Ważyński, kustosz Antoni Niemeksza, scholastyk Edward Tupalski, kantor Szymon Kozłowski, nadto: Antoni Domański, Ludwik Zdanowicz, Klemens Linkin i Jawtok. Rektorem seminarjum jest ks. kan. Tupalski. Dekanatów w całej diecezji, do której należą trzy gubernie, t. j. wileńska, grodzieńska i mińska, jest 34; kościołów w Wilnie jest 11, wszystkich zaś kościołów katolickich w całej diecezji 314, a mianowicie w gub. wileńskiej 172, w grodzieńskiej 89, w mińskiej 53. Dekanatów w gubernii wileńskiej 15, w grodzieńskiej 9, w mińskiej 10.

Niektóre dekanaty składają się z dwóch lub trzech parafij; do takich należy dekanat kobryński, w którym dwie tylko parafie, dekanat brzeski, w którym trzy parafie, dekanat prużański, w którym 4 parafie. W gubernii mińskiej, w każdym z dekanatów po 3 lub 4 parafie; wyjątek jedynie stanowią: dekanat borysowski i nowogrodzki, w których po 7 parafij. W obudwóch guberniach, tak grodzieńskiej jak i mińskiej, najwięcej dobrowolnie zmuszonych zostało katolików do przejścia na prawosławie. Wszystkich duchownych w diecezji wileńskiej 507. Pomiędzy tymi zaledwie jest 12, mających niżej 30 lat życia; wyświęconych zaś w ciągu 4 lat wszystkiego 24.

Daty te dowodzą, że rząd moskiewski w zamiarach coraz większego szerzenia moskwicyzmu i prawosławia, ile możności stawia wszelkie przeszkody katolicyzmowi, by mu jak najmniejszą ilość nowych sił przybywała.

W całej djecezji w r. z. zmarło 21 księży. Djecezja wileńska, podobnie jak i inne, stoi pod zwierzchnim zarządem owego sławnego kolegium duchownego rzymsko-katolickiego w Petersburgu, którego prezesem jest prałat ks. Dominik Moszczyński, członkiem zaś ks. Dominik Stacewicz, rektor duchownej rzymsko-katolickiej akademii petersburgskiej. Delegatami zaś tego kolegium są: z archidjecezji mohilewskiej ks. prałat Adolf Bagieński, z djecezji wileńskiej ks. Szymon Kozłowski; z telszewskiej czyli żmudzkiej kanonik Otton Proniewski; łucko-żytomirskiej prałat Maksymilian Roszkowski; waszawskiej ks. Jan Leski; kielecko-krakowskiej ks. Henryk Jasiński; włocławskiej ks. Alojzy Aman; lubelskiej ks. Julian Sobolewski; sandomirskiej ks. Michał Słapczyński; augustowskiej ks. Franciszek Andrzejewski. Prokuratorem tego kolegium jest Włodzimierz Krumbmiller, Moskal.

W Królestwie w okolicach Bugu obywatele wiejscy zamierzają założyć stowarzyszenie guberniane wzajemnej pomocy, w celu ratowania ziemian zagrożonych wywłaszczeniem z majątków, czy to przez Towarzystwo kredytowe czy przez wierzycieli prywatnych. Stowarzyszenie tworzą obywatele gub. siedleckiej, w której się ono zawiązuje. (Pewnie rząd nie pozwoli).

Kronika krakowska.

(Czytelnik wybiera się do Krakowa i co robi najpierwej. — Bezwzględna negacja i Sukiennice. — Zakład asekurowany od ognia piekielnego. — Najpokupniejsze wydawnictwa w Krakowie. — Nieuleczona słabość Nowoleckiego. — Sklep bławatno-literacki i na pół księgarska trafika. — Człowiek robiący z jednego dwa. — Najpoważniejsza firma księgarska i omylność Pisma św. — Słówko o kimś co pił i o kimś słynnym z galanterji. — Wniosek w formie pytania. — Do widzenia.)

Jeżeli, łaskawy czytelniku, przyjedziesz na 26. września do Krakowa, — a niepodobna, żebyś nie przyjechał, skoro w tym dniu nastąpi uroczyste otwarcie wystawy płodów galicyjskich, przeznaczonych na przyszłoroczny popis międzynarodowy wiedeński, — to miasto nasze zrobi na tobie wcale niespodziewane wrażenie.

Wysiadłszy z wagonu, wsiądziesz naturalnie do dorożki i każesz się wieźć na rynek, do banku galicyjskiego, aby tam zrealizować weksel i mieć gotówkę na drobne wydatki. Od czego innego zaczynać ci nie radzę, bo bez gotówki mógłbyś rozmyślać o gościnności krakowskiej w godzinach przed i popółnocnych, leżąc na miękkiej trawie naszych plantacyj, jako ongi twoi znajomi i przyjaciele, którzy zjechali do nas na powtórny pogrzeb króla chłopków i żydów, i błogosławiąc pamięć F. Radwańskiego i Straszewskiego, że się założeniem tychże plantacyj do zaopatrzenia gości Krakowa w tak wygodną pościel przyczynili. Jakkolwiek rozkosznym być może nocleg podobny, zawsze przecież ze stanowiska, na którem stoi nasz *Dwutygodnik hygieny publicznej krajowej*, dałoby się nieco przeciw niemu powiedzieć, dlatego najlepiej będzie, łaskawy czytelniku, jeżeli wybierając się do nas, nie zapomnisz o wekslu na bank galicyjski, i zaraz po przyjeździe złożysz temu bankowi wizytę.

Przypuszczam, że tak uczynisz, i że następnie, zaopatrzony w mamonę pójdziesz na miasto. Zwrócisz się naturalnie z bramy na prawo, aby w przechodzie rzucić okiem na nasze historyczne Sukiennice, których restauracja w d. 26. września będzie już zapewne bardzo daleko posuniętą. Mówię: zapewne, gdyż może się zdarzyć inaczej. Bezwzględna negacja bierze u nas górę w tych czasach. Napotkać można coraz więcej bluźnierców, którzy utrzymują, że uwieńczone plany odnowy Sukiennic są ryczałtem warte tyle co papier, na którym je narysowano, i że ci, którym powierzono ich wykonanie, są zdania, iż nie wszystko co na papierze da się wyrysować, można następnie odtworzyć z wapna i cegły. Jeżeli opinia tych pessymistów przeważy, to się doczekamy decyzji, że plany rzeczone przerobić trzeba, a wykonanie ich powierzyć komu innemu, w tym zaś wypadku na 26. września Sukiennice będą prawie takie jak są dziś, a ty czytelniku, wychodząc z banku galicyjskiego, zobaczysz też same belki, które je dzisiaj od strony wieży ratuszowej podpierają — czyli nie zobaczysz nic nowego i naturalnie zaczniesz się przyglądać sklepom, koło których będziesz przechodził.

Najpierw, rozumie się, zwróci twoją uwagę księgarnia p. Jaworskiego, — zakład, w którym żebyć ze świecą szukał jakiej książki niebezpiecznej dla twego zbawienia, to jej niezawodnie nie znajdziesz. Wszystko co tam jest, jest pobożne, moralne, błogosławione, święte: broszury ks. Z. Goliana, który zbawiennem błotem, czerpanem z niebodajnej kałuży, ciskać zwykł w moderanty i inne przeciwniki swoje, — powieści, malujące dosadnie okropne zbrodnie masonów i ich naczelnika lorda Palmerstona, który za swego życia urządzał wszystkie zamachy i mordy polityczne, a testamentem polecił Westerwellowi i O'Connorowi, aby bez kul i prochu starali się zgładzić ze świata księcia Bismarka oraz królową Wiktorję, — kazania, homilie, nauki i wszelkiego rodzaju przewodniki, dokładniej od Badeckera wskazujące trudną, stromą, wązką lecz malowniczą drogą do wiekuistej szczęśliwości.

O kilka kroków dalej uderzy twój wzrok znowu księgarnia. Niema jej tam dziś jeszcze, ale w początkach czerwca już się znajdzie na stanowisku. Będzie to księgarnia p. Aleksandra Nowoleckiego, który niegdyś przez lat 20 robił i sprzedawał książki w Warszawie, w sąsiedztwie kolumny Zygmunta, i tak się przyzwyczaił do tego zajęcia, że bez niego żyć nie może. Co ja mu natłómaczyłem, że wydawnictwami, które największy odbyt mają w Krakowie, są bułki centowe nakładu Merkerta, kieliszki rozolsów edycji łańcuckiej hr. Alfreda Potockiego, dzieła marszałka Dębskiego z Wojnicza, przekładane przez pp. Wencla i Fuchsa z języka beczkowego na kufelkowy, a wreszcie encyklopedja wszelakiego siekanego mięsiwa, broszurowana w baranie kiszeczki i wydawana zeszytami, zawierającemi po dwie sztuk, pod nazwą kiełbasek parowych, staraniem „wydawnictwa swojskich delikatesów“ p. Armułowicza syna przy ulicy Grodzkiej naprzeciw Dönninga, który znów puszcza w obieg, w kształcie koków i szynionów, najprzystępniejsze dla główek pań naszych wydawnictwa. Co ja mu nawykładałem, żeby się zwrócił do którego z tych daleko praktyczniejszych rodzajów publikacji, darmo jednakże! Nowolecki książki robił, robi i robić będzie, chociaż *Czytelnia ludowa*, wychodząca od lat czterech, rzadko kiedy może się doliczyć większej jak półkopy cyfry prenumeratorów; robić będzie książki dla dzieci, dla ludu, dla dorosłych, dla wszystkich, dopóki w kieszeni nie zostanie mu tyle, ile teatr krakowski wydał w tym roku na tantjemy dla autorów sztuk oryginalnych, dzięki chwalebnej gorliwości komisji doradczej teatralnej, która stara się jak może zapracować na imię barjery w dziejach rozwoju literatury dramatyczne polskiej.

Ha! kiedy taki uparty to cóż z nim poradzić? We wzorach kaligrafii, na których się onego czasu pisać uczyło, napisane było, że na upor niema lekarwa. Widać, że i Nowoleckiego nie nawrómy, — niechże czeka poczciwiec, aż się w Galicji urodzą dzieci pragnące nauki, aż się za składki zebrane w Krakowie (przez redakcję *Cosia* w ilości 2 złr. $76^{1}/_{2}$ ct.) jakiś ład nauczy czytać, albo aż się zjawią jacy dorośli, którzy uznają, że książka może być godną ich wieku zabawką.

My idźmy dalej z tobą czytelniku, który przyjedziesz na wystawę i w banku galicyjskim zaopatrzysz się w gotówkę.

Wyminąwszy sklep p. Wojczyńskiego i trafikę p. Dworskiego, które także po części są księgarniami, bo p. Wojczyński zabawił się raz w literatę i nakładcę, i wydał wiekopomne dzieło „O Żydach w Polsce“, a u p. Dworskiego abonować można wszelkie gatunki pism perjodycznych, aż do *Gazette des Etrangers*, którą, mówiąc nawiasem, prawdziwie abonować warto, bo jest szczerą naszą przyjaciółką, a przemawia przecież językiem, którym nibyto wszyscy jako tako paplamy. O kilkanaście kroków znowu napotykamy księgarnię. Firma jej: „Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych“, przetrwała urodzone z niej na świadectwo znikomości rzeczy ludzkich Towarzystwo przyjaciół oświaty, i istnieje, a nawet od rokn przeszło znajduje się na drodze ciągłego rozwoju. Winna to szczęśliwemu przypadkowi, że się dostała pod zarząd i współwłaścicielstwo p. Walerego Tomaszewicza, którego przed dwoma wiekami spalonoby na stosie, albowiem odkrył kamień filozoficzny, i z każdego guldena, włożonego w ciągu roku w bibułę, potrafi wysmażyć dwa w tym samym tyglu, od którego jego poprzednicy w latach dawniejszych z próżnemi rękami odchodzili. Dokłada tylko sumienności i pracy, i operacja skończona — dubluje się to co jest. Dowiedziawszy się o tem, postawiłem natychmiast na loterję lwowską, i jeśli wyjdzie terno, dam cały wygrany kapitał do tego tygla, a wtedy.... zobaczycie łaskawi czytelnicy, ile to książek nowych będzie do niekupowania w naszej kochanej Galilei. My jednak z p. Tomaszewiczem damy sobie radę, i znajdziemy na nie ujście za kordonem moskiewskim, i nie będziemy chodzili piechotą, jak teraz z tobą, kochany czytelniku, lez przejedziemy się do potomności z dobrze zasłużoną sławą pożytecznych pracowników, i co ważniejsza, z pełną portmonetką. Tylko sza! o tem, czytelniku, żeby mnie czasem kto nie ubiegł i nie stowarzyszył się z p. Tomaszewiczem w celu szerszego rozwinięcia jego działalności księgarskiej.

Wspaniała biblioteka publiczna wspomnianego już powyżej Wencla, gdzie można znaleźć najrzadsze białe kruki w dziale gastronomicznym, w rodzaju serów, salcesonów, marynat, ryb wędzonych i delikatesów nieswojskich, odgranicza księgarnię pp. Trzecieskiego i Tomaszewicza od innej znowu księgarni p. D. E. Friedleina, najpoważniejszej firmy księgarskiej w Krakowie. Nie figuruje ona wprawdzie w katalogach nowych nakładów, milczenie o niej głuche w inseratach dzienników, wszystko to jednak właśnie dowodzi tylko powagi. Friedlein jest pewny siebie, więc się nie potrzebuje ogłaszać i nowemi wydawnictwami przypominać. Napisano „szukajcie, a znajdziecie“, więc kto chce szukać, to go znajdzie, ale chociaż napisano: „kołaczcie, a będzie wam otworzono“, niech nikt nie próbuje przekonywać się o prawdziwości tych słów Pisma, kołacząc do którejkolwiek księgarni krakowskiej między godziną pierwszą a drugą popołudniu, gdyż darmoby kołatał, nie otworzonoby mu pod żadnym pozorem, w tej bowiem godzinie wbrew innym słowom Pisma, Kraków żyje samym tylko chlebem, t. j. obiadem. Widać z tego, że Pismo bywa w pewnych porach dnia omylne, nieomylnym jednak jest Friedlein, gdyż na przyjętej taktyce nieźle musi wychodzić, i firma jego ciągle najpierwsze miejsce pomiędzy krakowskiemi utrzymuje.

Zróbmy jeszcze ze trzydzieści, może z pięćdziesiąt kroków, wymińmy sklepy p. Góreckiego, u którego na szyldzie napisano: „pił wszelkiego rodzaju“, i p. Leona Feintucha, który rozłożył swój tabor na dole i na pierwszem piętrze, i ma u siebie wszystko, o czem galanterja zamarzyć może — a znajdziemy jeszcze księgarnię, nowo i elegancko urządzoną, p. F. Baumgartena, który obecnie wydaje.... resztę, jeżeli kto za książkę, kosztującą 70 centów, da mu guldena.

Zrobiliśmy zatem, a raczej zrobimy w d. 26. września w ogóle około dwustu kroków, i napotkaliśmy aż pięć księgarń, chociaż nie spotkaliśmy ani Wildta, ani Krzyżanowskiego, ani Czecha, ani Himmelblaua, o których, czytelniku, słyszeć musiałeś. Jakież to na tobie zrobi wrażenie, jaki ztąd wniosek wyprowadzisz?

Powiesz zapewne, że Kraków jest w księgarnie bardzo obfity, i powiesz słusznie; a ja ci powiem nawet, że obfitym być powinien, bo inaczej, gdybyśmy tyle księgarń nie mieli, gdzieżby się podziały te książki, których kupować nie myślimy?

Połam sobie trochę głowy, kochany czytelniku, nad rozwiązaniem tego ciekawego pytania, a ja tymczasem spocznę sobie przez tydzień, i jeśli zechcesz, to rozpoczętą przechadzkę dalej w miłem twem towarzystwie prowadzić będziemy po ulicach i placach naszego historycznego miasta.

Kraków 8. kwietnia 1872.

Omikron.

Gwałtowne zajścia zdarzyły się w kopalniach Raciborskich-Hammer na Szląsku. Zbuntowali się tam robotnicy, jak twierdzą, z powodu zatrzymania im płacy, napadli na domy swych przełożonych, powybijali im okna i drzwi. Skutkiem tego musiano sprowadzić wojsko, które używszy palnej broni, rozpędziło zbuntowanych. Przytem padło trupem 4, blisko 50 zostało rannych, a 100 uwięzionych. Dziwić się jednak trzeba niemieckim dziennikom, jak opisują powód tych rozruchów. Tak berlińska *Volks Ztg.* powiada: Miejscowy proboszcz miał podburzać polskich robotników przeciw członkom niemieckiego towarzystwa przemysłowego, które tam zawiązali z Berlina panowie Hirsch i Duncker. Ks. proboszcz miał nazywać niemieckich członków demokratami, czy liberałami, i powiedzieć, że dopóty na świecie dobrze nie będzie, dopóki liberałów z świata nie sprzątną. To miało być powodem rozdrażnienia i rozruchów. (!) — Dziwne to doprawdy doniesienie, boć trudno przypuścić, ażeby ks. proboszcz miał z umysłu podburzać jednych robotników przeciw drugim. Lecz niemieckie dzienniki chcą zwalić rozruchy na Polaków i oczernić ich.

Moskowskija Wiedomosti zawierają korespondencję z Warszawy, w której jest nieco o p e w n y c h, jak się korespondent wyraża, stosunkach kościoła unickiego. Podajemy ją dosłownie: „Galicyjski metropolita unicki — powiada korespondent — odmówił alumnom seminarjum unickiego w Chełmie wyświęcenia przez położenie ręki, pod pozorem, że wychowani zostali w duchu s z y z m a t y c k i m. W braku upoważnionego do pełnienia czynności tej duchownej biskupa i wobec zależności od hierarchi zagranicznej, dyecezja chełmska w przykrem była położeniu. Trudności tego rodzaju usunięte zostały obecnie za pośrednictwem przebywającego w kijowsko-pieczerskiej ławrze 90letniego arcybiskupa unickiego(!) Józefa, który w moc wydanego mu pod dniem 3. grudnia r. z. najwyższego rozkazu, udawszy się do Chełma, wyświęcił tam djakonów, hypodjakonów (starszych djakonów) i kapłanów. Niektórzy kandydaci uniccy, s k ł o n n i do łacińskiego obrządku, nie chcieli przyjąć jego błogosławieństwa przez włożenie na nich rąk; arcybiskup bowiem Józef, jest Bułgar rodem, a po rosyjsku prawie nie mówi. Był on poprzednio biskupem grecko-prawosławnym i t y l k o z p o w o d u n i e p r z y j a ź n y c h o k o l i c z n o ś c i zmuszony się widział przejść na unitę. Upominając się o wolność kościoła bułgarskiego, prześladowany był przez ekumenicznego patrjarchę w Turcji i musiał ten kraj opuścić tajemnie, aby nie uledz losowi swego kolegi, archimaudryty Neophejta, który uwięziony został. W Rzymie odebrał od Piusa IX święcenia na biskupa unickiego, powrócił na jakiś czas do Bułgarji, ale opuścił ją w 1861 r., unikając wciągnienia go do partji religijnych. Obecnie mieszka w Kijowie, gdzie żyje z wyznaczonej mu pensji w kwocie 1000 r. s.“

Niepodobna z większem szachrajstwem napisać jak jest napisanem powyższe doniesienie! Pożaliwszy się obłudnie na „brak upoważnionego do pełnienia czynności tej biskupa“, autor, jakby nigdy nic, jakby rząd moskiewski był istnym gołąbkiem, i nie sam spowodował niemożebność stosunków Chełma ze Lwowem — najspokojniej pisze: „Niektórzy skłonni do ł a c i ń s k i e g o obrządku kandydaci uniccy nie chcieli odeń przyjąć święceń; arcybiskup bowiem Józef jest Bułgar, rodem, a po rossyjsku prawie nie mówi.“ Pojmujże jak chcesz!... To bowiem jest doskonałe, i wypada z niego, że gdyby ks. Józef umiał po moskiewsku, to alumni s k ł o n n i d o ł a c i ń s k i e g o o b r z ą d k u, chętnieby przyjęli od niego święcenia!! Wszystko tu jest kłamstwem; ci co nie przyjęli święceń (a ciekawą jest rzeczą, co ich zato spotkało), pewnie nie myśleli oni o obrządku łacińskim; wstępując do seminarium, wiedzieli oni już dobrze, że wszelkich, tak zwanych przez Moskali, naleciałości obrządku łacińskiego, trzeba się wyrzec i wyrzekli się z pewnością, lecz przekonawszy się, że nie idzie tu tylko o formę lecz i treść, o ducha, o dogmat religii, cofnęli się w chwili ostatniej. I dziwić się wypada, że znalazło się nawet tych kilku, co się zdobyli na podobną odwagę, wiadomo bowiem każdemu, że od roku 1865 Moskale pozwalają wstępować do seminarjum tylko takim, którzy w swym i rodziców swych charakterze przedstawiali wszelką gwarancję, iż będą powolni we wszystkim rządowi. Jeśli tedy pomimo ostrożności, z jaką rząd wybierał seminarzystów, znalazło się między niemi kilku, co nie chcieli poddać się błogosławieństwu zgrzybiałego i zdziecinniałego starca, będącego widocznie narzędziem w rękach intrygi moskiewskiej, to wnosić należy, że święcenia odbyły się zupełnie na sposób prawosławny. Co do przejść ks. Józefa, to także z mistrzowskiem szachrajstwem i bezczelnością nielada są one skreślone. Nie będziemy zastanawiać się nad niemi, przypomniemy tylko cośmy pisali już wprzódy o ks. Józefie Sokulskim, którego uwikławszy w swe sieci, udało się Moskwie cichaczem wywieźć z Turcji i osadzić w Ławrze kijowskiej pod policyjnym dozorem popów tamtejszych; powiemy tylko, że z faktu całego i ze sposobu, w jaki go podnoszą pisma moskiewskie, widocznem jest dla każdego, że Moskal co do księży, już wszystko przygotował, aby w danej chwili oficjalnie wyrzekli się wiary katolickiej. Jest to tylko kwestją czasu. Ostateczny cios padnie wtedy, gdy Moskwa upora się z Rzymem co do katolików obrządku łacińskiego i biskupów łacińskich. Księża mocnego ducha oddawna wywiezieni; zostali słabi lub świętojurcy z Galicji sprowadzeni, któż więc stanie na czele ludu? W ostatniej chwili znajdzie się jeszcze między księżami dwóch, trzech męczenników, lud będzie katowany, skatowany i ulegnie wreście, jak lud na Litwie i Rusi w roku 1839. Jestto bolesnem, lecz pociesza nas myśl, przekonanie, a nawet dowód, że w rezultacie sprawa nasza nie poniesie na tem szkody. Powiadamy dowód, bo tak jak na Litwie i Rusi, tak samo na lewym brzegu Bugu, przez zmianę religii nie stanie się lud Moskalem. Zresztą nie wiadomo jeszcze, co się stać może, co się stanie. Przy dzisiejszych stosunkach politycznych, sam rząd moskiewski może się jeszcze cofnąć przed gwałtem, nie chcąc wzniecać oburzenia, które z wioski do wioski przy pewnych okolicznościach daleko może sięgnąć. Ze lud mocno stoi przy wierze swych ojców, to więcej jak pewno; dość przypomnieć oburzenie jego i opór w roku 1867, gdy rządowi się zdawało, iż po wywiezieniu ks. biskupa Kalińskiego nie spotka oporu. Opór był i rząd się cofnął.

W sobotnim numerze lwowskiego *Słowa* znajdujemy ciekawy artykuł. Podajemy go bez zmiany:

„Z Kijowa otrzymujemy między innemi, następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Na ogólnem zebraniu członków komitetu dobroczynności z d. 31 grudnia 1871 r. postanowiono, aby zapobiedz przewidywanemu w blizkiej przyszłości napływowi Galicjan podać następne wyjaśnienia, że w Kijowie są chętni tylko dla tych Galicjanów, którzy przybywają tam w celu kształcenia się w tamtejszych zakładach naukowych. Komitet w tej mierze wychodzi z tej zasady, że środki jego są nader ograniczone, tak że tylko może przychodzić w pomoc niewielkiej liczbie młodzieży przybywającej tutaj w celu dokończenia swoich studjów. Pomoc dawana w formie stypendjów już jest rozdzieloną pomiędzy pięciu stypendystów. Nie zważając na to, pojawiają się tutaj od czasu do czasu świeżo przybywający młodzi ludzie, po większej części bez rekomendacji, bez wszelakich środków do życia, i udają się z prośbą o pomoc do prezesa komitetu i jego członków, nagabują wszystkich swoimi prośbami i kłopotami i komitet czuje się zniewolonym, mimo żądanej pomocy, odmawiać z braku środków dyspozycyjnych. Jeżeli kto przybywa do nas opatrzony w wiarogodne polecenia lub wyposażony dostatecznemi środkami, aby się mógł utrzymać na jakiś czas, to co innego; ci ludzie torują sobie sami drogę; i nie potrzebują naszej pomocy. Chcielibyśmy więc przestrzedz tych, których los pędzi tutaj bez wszelkich widoków i bez kopijki pieniędzy, że takim musimy odmawiać pomocy. Nie mają oni po największej części żadnych rekomendacji, ani świadectw; chwytają się kłamstwa i zmyślań i tym sposobem psują reputację innym. Z tych powodów komitet radzi przenosić się w granicę carstwa w razie niezbędnej konieczności, a zaopatrzyć się przytem we wszelkie rekomendacje i świadectwa, nieodbicie dla komitetu potrzebne.“

Po zacytowaniu powyższej odezwy *Słowo* tak dalej pisze: „Do słów tych, zdaje się, nie potrzeba komentarzy. Niechajże one posłużą za wskazówkę dla młodych naszych ziomków, którym los ich ojczyźnie w ciaśniejszem znaczeniu słowa tego (*w tiesniejszem otieczestwie*) wydaje się nieznośnym. Ale, prawdę mówiąc, najlepiej byłoby dla naszej młodej braci pozostać w Galicji i znosić tutaj wraz ze starszymi obecne gospodarstwo, wyczekując pomyślniejszych stosunków. Wielu bowiem, jak wiemy o tem z doświadczenia, dlatego chce przesiedlić się do Moskwy, ażeby nie potrzebować naginać się do wymagań polskiej polityki w szkole i w urzędzie, i ażeby skończywszy u nas kursa naukowe, nie być dla domowego patrjotyzmu wysyłanymi „na Mazury“, jak to się dotąd zdarza. Czyż długo to jeszcze na Halickiej ziemi ład podobny trwać będzie? Sądzimy, że rząd austrjacki we własnym swoim interesie zechce wkrótce odmienić system, który lojalną narodowość oddaje na łup obcemu żywiołowi, i doprowadza członków jej do rozpaczy.“

Autor powiada, że do słów komitetu moskiewskiego w stolicy Rusi, zdaje się, iż nie trzeba komentarza. Nam zaś nietylko zdaje się, lecz przeświadczeni jesteśmy, że do słów jego, tj. do słów autora, nie trzeba komentarza. Z tej przyczyny powstrzymujemy się od wszelkich uwag.

Mosk. Wied. powiadają, że ministerjum spraw wewnętrznych, nie uznając za dogodną propozycji co do przyłączenia kapitału gminnego włościan b. dóbr skarbowych w Królestwie do ogólnego kapitału przeznaczonego na zapomogi w razie nieurodzaju, z warunkiem, ażeby gubernie Królestwa mogły korzystać z pożyczek na równi z innemi guberniami cesarstwa, — zamierza rozważyć rzeczoną kwestję pospołu z innem poruszenem już pytaniem o urządzeniu sprawy przeżywienia w guberniach Królestwa.

Ruski Mir donosi: W Radzie państwa minister finansów przedstawił do zatwierdzenia projekt ustawy łodzkiego Towarzystwa kredytowego miejskiego. Towarzystwo to zakłada się w mieście Łodzi przez właścicieli nieruchomości, mających hypotekę, celem udzielania pożyczek w listach zastawnych na zastaw tych nieruchomości. Założycielami Towarzystwa tego są właściciele domów w Łodzi: K. Scheibler, T. Groman, J. Paszkiewicz, J. Peters, F. Schlimm, M. Leinweber, H. Schlösser, K. Helich, H. Konstat, M. Laski, W. Ginsperg i Rafał Sachs.

Kurjer Lubelski donosi o rozporządzeniu jenerał-feldmarszałka Berga, namiestnika, z d. 31. stycznia r. b., w moc którego kościoły po zwiniętych klasztorach w gubernii lubelskiej otrzymały nowe nazwy. Odtąd będą się nazywać: 1) w Lublinie: po Kapucyński — św. Piotra i Pawła; po Bernadyński — Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji Panny; po Karmelicki — Najświętszej Marji Panny Skaplerznej; po Augustjański — św. Agnieszki. 2) W osadzie Kazimierz: po Reformacki — Zwiastowania Najświętszej Marji Manny. 3) W osadzie Józefów: po Bernardyński — Bożego Ciała. 4) W mieście Lubartowie: po Kapucyński — św. Wawrzyńca. 5) W mieście Janowie: po Dominikański — św. Jana Chrzciciela. 6) W osadzie Opole: po Pijarski — Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny. 7) We wsi Górecko: po Franciszkański św. Stanisława. 8) W Puszczy Solskiej: po Franciszkański — św. Merji Magdaleny. 9) W mieście Chełmie: po Pijarski — św. 12 Apostołów. 10) W mieście Kraśniku: po Kanonikach regularnych — Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny. 11) W Krasnobrodzie: po Dominikański — Nawiedzenia Najświętszej Marji Panny.

Komitet główny do spraw włościańskich w Petersburgu zezwolił na wpisywanie osób postronnych, mających grunta rządowe, do gmin wiejskich w guberniach południowo-zachodnich (na Rusi) bez wyjednywania uwolnienia od gmin miejskich, do których należą, z tem wszakże zastrzeżeniem, iż ciążące na nich w gminach poprzednich zaległości podatkowe, ciążyły tylko na nich osobiście. To zastrzeżenie wypływa ztąd, że w miastach każdy osobiście odpowiada za podatki, a w gminach wiejskich istnieje poręka zbiorowa i to właśnie wstrzymywało dotychczas pozwolenie zapisywania się do gmin wiejskich bez poprzedniego zwolnienia z dawnych gmin, udzielanego dopiero po spłacie zaległych podatków.

Pani Demidowa powzięła myśl założenia w Kijowie domu roboczego, w którymby istotnie ubodzy mogli znaleźć przytułek, pożywienie i możność zarobkowania wedle sił i umiejętności swoich. Podając tę myśl, ofiarowała na wybudowanie domu 5000 rubli, na utrzymanie go w pierwszym roku 1500 rubli, i w drugim roku 600 rubli. Jeżeliby Rada miejska kijowska uwzględniła propozycję, to uprasza: 1) o wyznaczenie dla tego przytułku bezpłatnie gruntu miejskiego, na którym mogłyby być wystawione domy robocze z ogrodem, i 2) o mianowanie oddzielnej komisji dla ułożenia dokładnych przepisów względem urządzenia i utrzymania tego domu roboczego. Rada miejska uchwaliła: oświadczyć pani Demidowej wdzięczność za jej ofiarę, i dla ułożenia projektu ustawy domu roboczego dla biednych miasta Kijowa, i dla wskazania wolnego placu miejskiego pod ten zakład wyznaczyć osobną komisję.

Czytamy w *Orędowniku*: Deputowany dr. Lucius zdał sprawozdanie w komisji edukacyjnej w sprawie petycji o równouprawnienie języka polskiego w Prusach Zachodnich. Liczba podpisów: 49.227 nie ma, podług sprawozdawcy, wielkiego znaczenia, ponieważ 21.405 z nich osób podpisało się tylko krzyżykami, z czego naturalnie ma wynikać, że kto nie umie pisać, nie może żądać równouprawnienia języka swego (doskonale!) Gdyby Polacy z Prus Zachodnich nadesłali byli petycję chociażby przez 100 osób, a pomiędzy temi przez 50 krzyżykami podpisaną, wtedy byłoby to niezawodnie nadzwyczajnie ważnem. Tak, jak się rzeczy mają obecnie co do tej petycji, są to tylko „agitacje“ polskie, bo żądać praw przyrodzonych — jest tylko a g i t a c j ą. Pan referent dr. Lucius, proponuje w sprawozdaniu przejście do porządku dziennego nad temi petycjami, co tem bardziej się poleca, że w ostatnim czasie język polski w Prusach Zachodnich zamiast się cofnąć, zrobił niejakie postępy (!!!)

Pod dniem 26. p. m. piszą do *Gazety toruńskiej*:

„Właśnie otrzymaliśmy rozkaz regencyjny, aby większą niż dotychczas pieczołowitością otaczano w szkołach naukę niemieckiego języka. Szkolni inspektorowie a rewizorowie mają tę „tak ważną szkolnej nauki gałęź“ najusilniej protegować i udzielać odpowiednich wskazówek nauczycielom. Podobne rozporządzenie jest tu całkiem zbyteczne; tu na Szląsku bowiem nauczyciele nigdy nie zaniedbywali języka niemieckiego; tem więcej tłumaczą sobie rozporządzenie owo w ten sposób, jakoby teraz ani słowa w języku ojczystym przemawiać nie mieli. Fałszywe to pojmowanie rozporządzenia; bo rząd tego przecież nie przykazuje. Zaniedbanie języka ojczystego sprawia umysłowy zamęt i kalectwo na duszy, a w dalszej przyszłości głodowy tyfus, który nietylko Polaków, ale także i Niemców napaść może. Nauczyciele nasi powinni przeto rzecz tę należycie rozważyć i nie tłumaczyć sobie rozporządzeń regencyjnych gorzej, niż one rzeczywiście opiewają.“

Zmienianie nazw osad polskich na niemieckie coraz większe przybiera rozmiary. Za najwyższem przyzwoleniem nazwano stację pod Swibą, w powiecie ostrzeszowskim, na kolei wrocławsko-warszawskiej „Louisenhof“, a przystanek pod Podzamczem, w tymże powiecie „Wilhelmsbrück“. Prócz tego zmieniono nazwy następujących wsi rycerskich: Kierzna B., w powiecie ostrzeszowskim na „Waldau“ i Małgo Iłówca, w powiecie śremskim na „Nitsch“.

Francja.

Utrzymują, że jenerał Trochu ma w tych dniach ogłosić drukiem broszurę, w której ma opowiedzieć wypadki, jakie zaszły podczas jego gubernatorstwa w Paryżu. Broszura ta oprócz pojedynczych szczegółów, które jego adwokat Allou sam Trochu opowiadał na posiedzeniach sądowych, zawierać będzie i zeznanie o bitwie pod Buzenval, od czego jenerał powstrzyma się w swoim procesie. Nowe to pismo ma zawdzięczać swój początek nie tyle wyrokowi sądu przysięgłych, ile nowej książce Jul. Favra: „Histoire du gouvernement de defense nationale.“

Corresp. Hava zwraca uwagę na fakt, o którym było wiele mowy w procesie, że cesarzowa wyjechała z Paryża nie 4. września, jak ogólnie podają, ale przepędziła noc jeszcze u amerykańskiego dentysty Evansa i dopiero d. 5. udała się do Trouville, zkąd jak wiadomo wsiadła na okręt w drogę do Anglii.

Ta sama *Corr.* donosi dalej: Komisja śledcza 4. września rozszerza z każdym dniem zakres swoich badań. Udało się jej dostać cyfrowane depesze, jakie wymieniane były pomiędzy Tours a Paryżem i obecnie zajmuje się ich odcyfrowaniem.

Journal Officiel donosi, że do 30. marca sądy wojenne puściły na wolność 21.092 osób, skazały na rozmaite kary 6887 osób, a 4265 osób zostaje jeszcze w więzieniu.

Na tegoroczną wystawę paryzką obrazów malarze niemieccy nic nie posłali, spodziewając się zapewne złego przyjęcia. Dlatego też liczba obrazów wystawionych w tym roku wynosi tylko około 3.500, podczas gdy zwykle wynosiła około 5000. Obrazów Courbeta znanego członka komuny komisja wystawy nie przyjęła.

P. Thiers nie zamieszkał w Paryżu na czas wakacyj parlamentarnych, ale często przyjeżdża tam i daje posłuchania w pałacu Elizejskim. Ma w tym pałacu także urządzić trzy koncerta. Jest to sposób przyciągania członków prawicy do Paryża, ale ci odgrażają się, że ani na posłuchaniach ani na koncertach nie będą.

Rząd włoski nie jest podobno zadowolony z odprawy jaką dał Thiers petycjom w sprawie papiezkiej, i p. Nigra, będąc niedawno na posłuchaniu u p. Thiersa żądał dalszych wyjaśnień. Thiers jak wiadomo powiedział w Izbie, że sprawa rzymska musi być dlatego odroczoną, ponieważ obecnie Francja nie ma dość środków, aby ją energicznie poprzeć.

W dniu 3. kwietnia przesłuchiwano po raz siódmy marszałka Bazaine. Posiedzenie trwało 6 godzin, a mimo to ma być marszałek jeszcze trzy lub cztery razy przesłuchiwany.

Dziś o godzinie pierwszej, piszą z Paryża do *Gazety Kolońskiej* d. 4 kwietnia, nastąpiło w Sorbonie rozdanie nagród pomiędzy uczniów za dwa lata, ponieważ w przeszłym roku z powodu wojny nie było tego rozdawania. Minister oświaty, Jules Simon, który przewodniczył uroczystości, miał dłuższą mowę, w której energicznie przemawiał za polepszeniem systemu wychowania we Francji, i powiedział, że francuzkiej umiejętności brak narzędzi, aby się mogła wznieść na pożądaną wysokość „Pragnę dowieść deputowanym Francji, że nam brak narzędzi i chcę, aby to oświadczenie moje było dla jednych wyrazem sumienia, dla innych podnietą.“ Całe zgromadzenie podniosło się przy tych słowach, aby zaprotestować przeciw tym, którzy chcą Francję w ciemnocie widzieć pogrążoną.

P. Mottu, członek Rady municypalnej Paryża, który w ostatnich czasach był pewną znakomitością polityczną, skazany został za fałszywe bankructwo na dwa lata więzienia.

La Cloche umieszcza następujący list: „Thionville 3. kwietnia 1872. Panie redaktorze! W numerze pańskiego dziennika z 1—2 kwietnia, powiadasz pan, że jeden punkt jeszcze pozostaje do rozjaśnienia: mianowicie depesza marszałka Mac-Mahon do Bazainea.

„Człowiek, który nosił tę depeszę, znany tu jest od wszystkich; jeżeli rada śledcza zażąda, stawi się do jej rozporządzenia. Jest to Flao, ajent policji w Thionville. Chociaż opuścił nasze biedne miasto, przychodzi tu przecież parę razy na tydzień, i jeżeli uważasz pan, że to pomoże do skonfundowania Bazaine'a, to mi napisz, a przeszlę pana Flao do Paryża.

„Pozwól, panie redaktorze, że ci jedną myśl podam: Czy rada śledcza zapytywała i przesłuchiwała wyższego komendanta z Thionville podczas wojny? Jeśli tego nie zrobiono, jest to wielka luka, i zdaje mi się, że trzeba ją koniecznie zapełnić.

„Tym komendantem jest półkownik Turrier, obecnie wyższy komendant fortu Vincennes. Będzie on mógł powiedzieć, że Bazaine był uwiadomiony o tem, iż energiczna załoga Thionville nagromadziła była wielkie zapasy żywności w nadziei, że towarzysze z Metz przyjdą je zabrać. Trzy pociągi z żywnością oczekiwały na armię z Metz, most na linach przygotowany był na Ornie. Hippolite Tissot, były komendant wolnych strzelców.“

Japonia.

Wielkie i radykalne reformy przeprowadzone tak nagle przez mikada, jako to obalenie feudalizmu i sekularyzacja dóbr duchownych, musiały wywołać silną reakcję, i owocem jej jest konspiracja, którą obecnie odkryto w Japonii. Konspiracja ta ma być bardzo rozszerzoną. Dopiero dwóch spiskowych aresztowano. Cudzoziemców wezwał rząd, aby się zachowywali jak najspokojniej, i nie wydalali się z miast.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Dnia dzisiejszego miała się odbyć rozprawa ostateczna w procesie o obrazę honoru wytoczonym przez pana Orlewicza przeciw *Gazecie Narodowej*. Lecz gdy po bliższych wyjaśnieniach między obu stronami przyszło do porozumienia się, i gdy już z przeprowadzonego sądowego śledztwa w sądzie powiatowym miejskim okazało się, iż co do podanego faktu nie była istota czynu skonstatowaną, więc pan Orlewicz w porozumieniu z oskarżonymi odstąpił od procesu.

Bilety na drugie przedstawienie Halki były wczoraj tak samo rozkupione jak za pierwszym razem.

W sobotę w operze Gounoda Faust występuje panna Klofat w roli Sybla i śpiewać będzie po włosku.

Z powodu słabości pani Woleńskiej nie będzie dana jutro komedja Scribe'go: „Szklanka wody,“ lecz dwie komedje, jedna Fredry „Gołąb,“ i druga „Partja pikiety“, które miały być dane we czwartek.

Jakiś Złoczowianin napisał do *Dziennika polskiego* korespondencję, w której rzuca podojrzenie, że umieszczona w *Gaz. Nar.* interpelacja Złoczowian do pana Lama nie była napisana w Złoczowie, lecz sfabrykowana we Lwowie. Na to odpowiadamy mu, że interpelacja owa z poczty złoczowskiej nadeszła do redakcji *Switu* wraz z listem od interpelantów. Ow korespondent *Dzien. polsk.* mylne wnioski czyni, na mylnej oparłszy się podstawie. Właściciel *Gaz. Nar.* najmniejszego materjalnego interesu niema w przedsiębiorstwie teatralnem a przystąpił do grona założycieli w ostatniej chwili, jedynie z n i e w o l o n y przez nich, gdy panowie nasi, którzy do spółki byli przystąpili, odstąpili od niej, obawiając się narażenia swych majątków, i gdy jedynie przystąpieniem jego do spółki założycieli możliwem było otrzymać przedsiębiorstwo i utworzyć akcyjne Towarzystwo. Nie interes więc materjalny kierował nim, lecz potrzeba było z jego strony poświęcenia czasu, sił i zaangażowania znacznych funduszów z narażeniem się na wielkie straty w razie niepowodzenia, a bez wszelkich widoków by najmniejszego zysku w razie powodzenia.

Nie było repertoarza, to jest biblioteki teatralnej, bo przez ośm lat p. Miłaszewski ani jednej sztuki nie oddał do biblioteki fundacyjnej, nie było garderoby odpowiedniej, bo fundacyjna jest w najgorszym stanie, nie było możliwości skompletować skład artystów w dwóch tygodniach. Pan Miłaszewski w prywatnych kołach a pan Lam w *Dz. pol.* dziwili sobie z nowego przedsiębiorstwa, iż nie zdołają bez garderoby i repertoarza nic uczynić, i zaledwie w kilka miesięcy przedstawienia urządzić będzie można. Trzeba było te wszystkie trudności usunąć szybko i raźnie. Właściciel *Gazety* skłonił swego syna dyrektora teatru poznańskiego, wbrew jego interesowi do nieprzyjęcia ofiarowanego mu tam kontraktu na dalszych lat sześć, aby repertoarzem, garderobą nową, bardzo doborną, i kilkoma młodymi, utalentowanymi artystami tamtejszej sceny, zasilić scenę tutejszą i umożliwić rozpoczęcie i prowadzenie przedstawień.

Zresztą Towarzystwo akcyjne, którego statuta już są potwierdzone, wkrótce wejdzie w życie i ukonstytuuje się, a z sprawozdania, które będzie drukiem ogłoszone, przekonają się wszyscy, że żaden z założycieli najmniejszego materjalnego interesu w tem przedsiębiorstwie niema, że podjęli się tego trudnego obowiązku, jedynie dla dobra sceny tutejszej, i aby nie dopuścić dalszego zatrzymania sceny i opery niemieckiej, i że walka prowadzona przeciw Towarzystwu akcyjnemu z mętnych wypływa źródeł.

Dziś już wszyscy uznają, że nowe przedsiębiorstwo, w bardzo krótkim czasie od razu z upadku dźwignęło scenę polską, że jakby cudem w przeciągu dwóch tygodni utworzyło dobrą operę polską. Dziś już zawiść i złość umilknąć musiały wobec istotnego stanu teatru polskiego, lub zasłaniać się osobistemi wycieczkami. Gdy przedsiębiorstwo dalej jeszcze rozwinie swą czynność — w tym kierunku, który sobie wytknęło, już wtedy i to zasłanianie się osobistemi wycieczkami wywoła jedynie oburzenie powszechne przeciw zasłaniającym się.

W sobotę kanonier Józef Rokita, będąc mocno pijanym, wypadł przez okno 2. piętra koszar przy ulicy Grodeckiej skutkiem własnej nieostrożności i uszkodził się dość znacznie w nogi i jedną rękę. Oddano go do szpitalu wojskowego.

W niedzielę o godz. 8. wieczór wybiegł mocno pijany szeregowiec Wikta z pułku br. Kellner z szynku obok targowicy drzewnej a wywijając dobytym z pochwy bagnetem, odgrażał się przechodniom; w skutek czego żołnierz policyjny Skotnicki, którego on bagnetem pchnąć zamierzał, przyaresztował go i odstawił do policji.

— **Do Administracji** *Gazety Narodowej* nadesłano:

N a o ś w i a t ę l u d o w ą: Uczniowie IV. klasy oddziału 3go gimnazjum Franciszka Józefa 5 złr. 84 ct.

— **Z Towarzystwa prawniczego.** Sekcja dla administracji i nauk społecznych odbędzie swe posiedzenie w środę dnia 10. b. m. o godzinie 7. wieczorem. Zaprasza się członków do licznego zebrania.

— **Wiadomość** podana przez *Gazetę urzędową lwowską* pod rubryką „wiadomości miejscowych“ o pokąsaniu przez wściekłego psa p. W. Boguckiego, właściciela domu Nr. 199 ul. Łyczakowska, okazuje się zupełnie bezpodstawną i niebyłą.

— **Coś**, pisma humorystycznego wyszedł nr. 6 w Krakowie pełen dowcipu. Treść jego: Dobra nowina (jest to odpowiedź tym co namawiają nas, żebyśmy zostali Moskalami (Krzywicki) i Prusakami (Eulenburg); Pomniki anatomii galicyjskiej; W sprawie składek na oświatę; Najprostsze rozwiązanie kwestji dosyć zawiłej; Wiadomość artystyczna; Wyprawa po rozum; Nowy paragraf ustawy prasowej; „Dzwonkowi“ podzwonne; Recepta na wielkiego człowieka; Pytanie; Składka na oświatę i w dodatku dalszy arkusz „Panny z piątego piętra.“

— **Promyka**, pisma dla dzieci wyszedł nr. 10. i zawiera: Pudełeczko, powiastkę W. Skiby (z ryciną); Rozmowa z gołąbkiem, wiersz W. Bełzy; Słońce i księżyc z przypowieści wschodnich; Młodość Józefa z dziejów biblijnych (z ryciną); Zagadkę; Skarbonkę na oświatę ludową.

— **W sprawie oświaty ludowej.** Z radością przystępujemy do zapisania w tej rubryce nowego faktu ofiarności na polu oświaty ludowej. Faktem tym jest dar JE. ks. arcybiskupa Wierzchlejskiego na oświatę ludową w ilości 500 złr., i drugi, kapituły obrządku rz. kat. w ilości 300 złr. Przykłady silniej mówią nad gorące deklamacje i zachęty; oby niniejszy znalazł rozgłośne echo licznych naśladowców!

— **P. Al. Remerówna**, nauczycielka, złożyła kwotę prenumeracyjną na dwa egzemplarze *Opiekuna dzieci*, w celu obdarzenia niemi 2 szkółek niemających funduszu na zapłacenie prenumeraty. Administracja *Opiekuna dzieci*, Lwów, 35 4/4, idąc za myślą szlachetnej dawczyni wzywa szkółki nie mające funduszu do podania swego adresu — iż ze swej strony jeszcze dwa egzemplarze do rozdania przeznacza, cztery szkółki wiejskie zatem mogą otrzymywać *Opiekuna dzieci.*

— **Z Pragi donoszą** o podobnej do lwowskiej przemianie nazwisk ulic i placów tamtejszych. Projekt wydziału Rady miejskiej chce ponadawać imiona: Żyżki, Bakunina, Rossela, Postowójtowny, Langiewicza itp., które upamiętnią idee i postacie sympatyczne dla narodu.

— **Niemiecka wolna akademia muzyczna** w Berlinie, z dniem 5. b. m. weszła w życie. Dyrektorem jej zamianowany został hr. Tadeusz Tyszkiewicz, znany ze swoich głębokich studjów nad muzyką i wielki miłośnik sztuki.

— **Komitet zarządzający** Towarzystwa opieki narodowej składa najserdeczniejsze podziękowanie niżej wymienionym ofiarodawcom za nadesłane przez nich fundusze na cele opieki narodowej:

Pp. Kornelowi Suchodolskiemu 10 złr. Pawłowiczowi 3 złr. 29 ct. JE. hr. Starzeńskiemu 20 złr. Józefie Szeliskiej 5 złr. M. 3 złr. Władysławowi Skrzyńskiemu 25 złr. Tadeuszowi, Onufremu i Władysławowi Turkułom 15 złr. Klobasie 100 złr. Łukasiewiczowi 50 złr. Edmundowi hr. Krasickiemu 15 złr.

Nadto pp. Justianowi, Antoniemu Manek, Baczewskiemu, J. Adamowi, Brühl, Moerl, Bałabanowi, Królikiewiczowi, Hoffmann, prof. Benoni, Adamowi, Rudolfowi Ner, Obolewskiej, Pol, Birkle, Warzecha, Stadtmüller, Erbahr, Żółkiewskiemu, Monne, Wasilewskiemu, Pasterskiemu, Gross i Strus, ksks. franciszkanom, ksks. dominikanom, Niżynieckiemu, Wyspiańskiej, Supińskiej, prof. Kisielewskiemu, Rottländer, Żmudzińskiemu, Lewickiemu, którzy datkami swemi przyczynili się do święconego, jakie Towarzystwo dla osób pod opieką jego zostających, w biurze swem urządziło.

Walerjan Podlewski, prezes.

Antoni Syroczyński, czł. zarządu.

— **Na historyczno muzeum w Rapperswylu** złożyli: Za staraniem p. Marji Mangoldowej: Lipińska 1 zł., S. K. 20 c. W. Małaczyński 1 zł. 20 c., ks. W. Wojnarowski 50 c., ks. Jan Wąsowski 2 zł. Metelski 50 c., Tad. Chądzyński 1 zł., L. Majewski 1 zł., Jakób Schmidt 1 zł., Michał Ewy 1 zł., Jan Rup 50 c. Filip Ewy 1 zł., Daniel Kintzi 40 c., Piotr Christman 40 c., Piotr Christman 40 c. Piotr Linscheid 40 c. Jakób Bergthal 50 c., M. Mangoldowa 5 zł.

Za staraniem p. Linkowej w Komarnie: N. N. 1 zł., T. J. 50 c., St J. 25 c., F. S. 20 c, A. K. 15 c., A. Emperle 1 zł., L. G. 1 zł., Fr. J. 20 c., Kl. 1 zł., Górski 1 zł., M. W. 1 zł., F. Bl. 25 c., N. N. 25 c., Fel. 25 c., L. 25 c. N. H. 25 c., Rudnicki Stanisław 50 c., Okniński 50 c., Zawistowski 50 c., K. B. 50 c., A. B. 50 c., razem 28 zł. 65 c.

Rudki d. 3. kwietnia.

— **Sprawozdanie** Wydziału krajowego z zarządu fundacji stypendyjnej Agenora hr. Gołuchowskiego za rok 1871:

	Gotówka: zł.	c.	Efekta: zł.	c.
A. Przychody:				
1. Odsetki od obligacji	773	10	—	—
2. Gotówka za wylosowane efekta	160	—	—	—
3. Efekta zakupione	—	—	727	01
Suma dochodów	933	10	727	01
Do tego zapas początkowy	466	19	18760	—
Razem	1399	29	19487	01
B. Wydatki:				
1. Stypendja	700	—	—	—
2. Na zakupno efektów	626	19	—	—
3. Efekta wylosowane	—	—	160	—
Suma wydatków	1326	19	160	—
Do tego zapas ostateczny	73	10	19327	01
Razem jak wyżej	1399	29	19487	01
Porównywując zapas ostateczny	73	10	19327	01
z zapasem początkowym	466	19	18760	—
ukazuje się w gotowiźnie ubytek o	393	09		
zaś w efektach pomnożenie o	—	—	567	01

We Lwowie dnia 28. marca 1872.

Sprawozdanie Wydziału krajowego z zarządu fundacji stypendyjnej ś. p. Kajetana hr. Lewickiego za rok 1871:

	Gotówka: zł.	c.	Efekta: zł.	c.
A. Przychody:				
1. Odsetki od obligacji	823	70	—	—
2. Gotówka za wylosowane efekta	200	—	—	—
3. Efekta zakupione	—	—	1040	40
Suma dochodów	1023	70	1040	40
Do tego zapas początkowy	696	38	18800	—
Razem	1720	08	19840	40
B. Wydatki:				
1. Wypłata stypendjów	500	—	—	—
2. Rozmaite	4	21	—	—
3. Na zakupno efektów	896	37	—	—
4. Efekta wylosowane	—	—	200	—
Suma wydatków	1400	58	200	—
Do tego zapas ostateczny	319	49	19640	40
Razem jak wyżej	1720	08	19840	40
Z porównania zapasu ostatecznego	319	49	19640	40
z zapasem początkowym	696	38	18800	—
okazuje się w gotowiźnie ubytek o	376	88	—	—
zaś w efektach pomnożenie o	—	—	840	40

We Lwowie dnia 28. marca 1872.

— † **Czerniowce** 6. kwietnia. Umarł tu wczoraj weteran adwokatów tutejszych Kajetan Kamil w 80 roku życia. Był to jeden z najzacniejszych ludzi i z najgorętszych patrjotów. Sprawy publiczne bardzo żywo go zawsze obchodziły, we wszystkich czynnościach narodowych brał najchętniejszy udział, we wszystkich składkach na cele narodowe on spieszył pierwszy zawsze z znaczniejszym datkiem. Oprócz *Dzien. Polskiego* utrzymywał wszystkie pisma polskie, i zakupywał wszystkie prawie dzieła wychodzące. Już na śmiertelnej pościeli polecił subskrybować na swoje imię ośm akcji lwowskiego Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej. Każdy wychodźca czy wracający z Turcji, czy tam się udający, w domu jego znachodził wsparcie, chwilowe nawet pomieszczenie. Cześć jego pamięci!

— **Sprostowanie.** Wyczytawszy w *Dzien. Polskim* nr. 58. z 1. marca rb. pod tytułem: „Kilka obrazków z centralnego zarządu fundacji Skarbkowskiej“ — że w rozmaitych dowodzeniach pisma tego autor występuje z złośliwą jakąś zaciętością i ujemnie przeciwko p. Wiktorowi Wołodkiewiczowi dzierżawcy dóbr brozdowieckich z powodu chyba tylko mniemanych uchybień przeto wyliczaniem przytoczonych w tem piśmie zarzutów i rozbieraniem takowych trudzić P. T. nie będę sprawdzenie zaś tych zarzutów tylko kompetentną złożoną komisją orzec może.

Lecz jako bliski świadek i codziennie patrzący na czyny W. Wołodkiewicza od początku przybycia tu, na koniec jako kapłan i proboszcz w Brzozdowcach od lat 26 zamieszkały, zmuszony jestem wyznać z najsumienniejszą prawdę i stanąć w obronie W. Wołodkiewicza. Oświadczam niniejszem, że co do gospodarstwa w tych dobrach przez niego wydzierżawionych, co pod każdym względem każdy dziś przyzna, że jest wzorowo prowadzone, nieszczędząc na to nakładów, i jest różnica we wszystkiem dziś tak wielką, jak dzień do nocy między dawnym dzierżawcą a teraźniejszym. Co do strony moralnej W. Wołodkiewicza jest najzacniejszym człowiekiem i obywatelem życia — że tak powiem patryarchalnego, najlepszy syn i brat itd. liczne i bardzo liczne codziennie tego są dowody.

Oby tylko tak wszyscy postępowali nieby łoby szkalowania się publicznie — więc oddając sprawiedliwość zasłudze, uważam dowodzenie autora w zarzutach czynionych a niczem niepopartych, za jakąś złośliwość tylko — bo nie po chrześciańsku!

Ks. *Stanisław Kastory*,
proboszcz rz. kat. w Brzozdowcach.

Z powiatu Staromiejskiego. (Wolno się teraz z kilkoma pannami żenić.) Niesłusznie zarzucają nam kobiety, że chociaż nam się która z nich podoba, niechcemy bez ubocznych materjalnych widoków, zawierać ślubów małżeńskich, że jesteśmy egoiści - motyle, które z kwiatka na kwiatek przelatują, niewybrawszy sobie na zawsze żadnego, któryby troskliwemu ogrodnikowi całe życie pielęgnować, podlewać, jego zielonością i świeżością żyć, i z nim zwiędnąć wypadało. Otóż zjawił się bohater płci naszej i wielki obrońca honoru naszego pod względem ochoty do małżeństwa, a jest nim p. Z. leśniczy Towarzystwa produktów leśnych w Podburzu. P. Z. rodem z Czech, przybywszy do Galicji, zrobił znajomość z córką pewnego urzędnika, która mu się podobała, i z którą miał zamiar się ożenić. Tymczasem wypadł mu jakiś interes jechania do Czech, co też uczynił; tam poznał pewną pannę, która nietylko że mu się podobała, ale oprócz tego cała jego familja starała się go do ożenienia z nią nakłonić. Nie długo dał się p. Z. do tego namawiać, zrobił oświadczenie i w krótkiem czasie pojął czeszkę za żonę. W kilka tygodni po weselu przedsięwziął p. Z. do Galicji powrócić, przepraszając żonę, że jej żadnym sposobem zaraz z sobą wziąść nie może, gdyż to by mu popsuło karjerę. Łzami oblała żona odjeżdżającego męża, rachując dnie i godziny, póki się z nim znowu niepołączy. Nie zważając na zawarte małżeństwo w Czechach, p. Z. powróciwszy do Galicji, odnowił stosunki z dawniejszą kochanką i w niedługim czasie zawarł z nią małżeński związek drugi.

Mijają dnie i miesiące, czuły małżonek do Czech niepowraca, chociaż ciągle desperackie listy od żony z Czech odbiera, które przed żoną galicyjską starannie ukrywa. Nareszcie w obawie, ażeby żona z Czech do niego nieprzyjechała, do niej odjechał, uspokoiwszy tutejszą, że jaknajprędzej będzie się starał do niej powrócić. Na łonie stroskanej czeszki zabawił p. Z. daleko dłużej, niżeli żonie tutejszej zabawić przyrzekł, która tem mocno zatrwożona, boleść swoją listem trwogą o kochanego męża i wyrzutami dla nieczułego przepełnionym wynurzyła. Przyszedł ten nieszczęsny list do Czech, gdy p. Z. w domu nie było, lecz na szczęście nie żona, ale matka jego go odebrała. Trudno sobie wyobrazić rozpacz tej kobiety, jej narzekania i wyrzuty, które zezwierzęconemu, wszelkich szlachetnych uczuć i prawie rozumu pozbawionemu synowi czyniła; ten starał się matkę uspokoić, błagając, ażeby przed żoną tę wiadomość ukryła. Starszka ukryła całe zajście przed synową, ale zgryzota, która odtąd ją trapić poczęła, podkopała jej zdrowie tak dalece, że zaraz po odjeździe syna do Galicji umarła.

Powróciwszy do Galicji p. Z. starał się żonę przekonać, że słabość i śmierć matki, a nadewszystko uregulowanie interesów, z powodu jej śmierci w nieporządku będących, były przyczyną tak długiego jego pobytu w Czechach, — biedna żona uwierzyła i cieszyła się że do niej powrócił. Tymczasem przypadek odkrył całą tajemnicę która i tak długo niebyłaby mogła być ukrytą. Po śmierci matki p. Z. spisywano inwentarz i obsigilowano, a przechodząc pozostałe po niej papiery, znaleziono i list od galicyjskiej żony w starannem ukryciu. Roznamiętniona żona czeska, przyjeżdża natychmiast do Galicji, gdzie czułego małżonka z inną żoną mieszkającego znajduje. Tu skończyła się działalność dyplomatycznego małżonka. Żona czeszka wniosła skargę do sądu obwodowego w Samborze, a po przeprowadzonem sądowem postępowaniu była przed świętami Wielkanocnemi ostateczna rozprawa, w skutek której p. Z. na karę trzechmiesięcznego więzienia skazanym został.

Jeżeli c. k. sądy za krzywoprzysięstwo, oszukaństwo, bigamję, zrujnowanie życia dwóch kobiet w stanie błogosławionym będących i unieszczęśliwienie przez to może jeszcze wiele innych osób, tak małą wymierzają karę, czyliż nie słusznie powiedziałem na wstępie tego artykułu: „Wolno się teraz z kilkoma kobietami na raz żenić“.

— **Czerniowce** dnia 8. kwietnia. Wczoraj odprowadziliśmy zwłoki adwokata tutejszego, Kajetana Kamila, do ostatniego spoczynku, męża znanego w całej ojczyźnie z znakomitych cnót obywatelskich. Zasługi jego jako Polaka wykazał na cmętarzu notarjusz Morgenbesser w mowie poorzebowej, którą umieszczamy:

Smutno nam bracia, smutno i rzewno, smutny jest bowiem obrzęd, w którym uczestniczymy, smutne jest miejsce, na którem stoimy, smutne jest otoczenie nasze, smutne są groby pod stopami naszemi. Tu, tylko przenikające do serc rozlegają się pienia kapłanów, tu szlochanie wdów i sierot, ojców i matek, braci, sióstr i przyjaciół! Szczęśliwy ten, co opuści to miejsce z suchą źrenicą, co opuściwszy to miejsce, nie zostawi tu drogiej mu osoby, bo kto opuści to miejsce zostawiwszy w głębi tej ziemi zwłoki drogiej mu istoty, ten natomiast wyniesie ztąd ranę w sercu, której często nic nie zagoi, nic prócz śmierci! I my również zostawimy tu zwłoki drogiego nam męża, to też nam smutno, to też nam rzewno! S. p. pamięci brat nas, Kajetan bowiem, którego zwłoki tu przed sobą widzimy, był nam przyjacielem, był towarzyszem, był dobrym Polakiem, który się zasłużył społeczności naszej i wielkiej ojczyźnie naszej!

Kiedy przed trzydziestu kilku laty przybył tu do tej ziemi, zastał wprawdzie nazwiska polskie, usłyszał mowę polską, ale Polaków nie zastał, było ciało ale ducha nie było! On pierwszy wlał duszę w te martwe formy, on pierwszy przyznał się tu do nazwy Polaka, on pierwszy stworzył tu społeczeństwo polskie. Wdzięczność winniśmy mu za to tem większą, ponieważ były to czasy, gdzie przyznać się do nazwy Polaka znaczyło prawie tyle, co przyznać się do zbrodni, gdzie strój polski prowadził do więzienia, a język polski był straszydłem lojalnych poddanych! S. p. brat nasz, Kajetan, wywiesił tu pierwszy sztandar polskości, przywdział strój polski, wprowadził język polski z ulicy do salonu, i jako szermierz nieustraszony słowem i czynem, walczył za prawa nasze!

Dom jego był przytułkiem serc polskich, serc gorących, tu je tulił do siebie, tu chronił od prześladowania, nie zważając na to, że sam się naraża na śledztwa i niebezpieczeństwa. Czem był dla literatury polskiej, czem dla sztuk pięknych, pytajmy pisarzów, pytajmy wydawnictwa polskie, a dowiemy się, że wspierał wszystko co polskie, że wsparcia jego były hojne i mnogie. Gościnność jego była bez granic, a kto przekroczył progi jego przybytku, był pewny jego gościnności i uprzejmości. Towarzystwo polskie bratniej pomocy zawdzięcza mu swój byt, w jego bowiem domu, za jego współdziałaniem zawiązane, doznawało aż do końca życia jego, znakomitego z jego strony wsparcia. Powodzenie towarzystwa sprawiało mu uciechę, a przeciwników towarzystwa uważał za własnych nieprzyjaciół, był bowiem duszą i ciałem wiernym nam towarzyszem.

I czegóż zwłoków tak znakomitego, tak wielce nam zasłużonego męża nie chowamy w ziemi ojców naszych, czego tu na obcej ziemi grzebiemy kości jego? Czynimy to, bo między nami tu pracował, więc i między nami odpoczywać winien, czynimy to, bo ziemia ta nie jest nam obcą. Przerzućmy karty dziejów naszych, a znajdziemy tam stare smutne przysłowie: *Valachia tumulus Polonorum* — Wołoszczyzna grobem Polaków! Tak jest, ziemia ta przesiąknięta krwią polską, a wobec tej historycznej prawdy, zrospaczony woła historyk XVII wieku (Kobierzycki): Lasy Bukowiny! gdyby soki, co ożywiają drzewa wasze, dały się wycisnąć, wytrysnęłaby z nich jeszcze krew poległych tu tylu Polaków! To też składając zwłoki jego do tej tu ziemi, łączymy kości jego z kośćmi bohaterów naszych, których pamięć była mu tak miłą! Tu więc spoczywaj nasz bracie i towarzyszu, a pamięć twoja w sercach naszych nie zaginie!

— **Sprostowanie.** W nrze 96 *Gaz. Nar.* wydrukowano błędnie tytuł artykułu w fejletonie Józef Ignacy Waga; powinno być Jakób Ignacy Waga. W nrze zaś 92 także w fejletonie wydrukowano, że Spasowicz Włodzimierz rodem jest z Białej wsi, powinno zaś być: rodem z Białorusi.

Gospodarstwo przemysł i handel.

R. **Lwów**, 7. kwietnia. (Sprawozdanie tygodniowe *Gazety Lwowskiej*). W ostatnim tygodniu mieliśmy niezwykłą o tej porze pogodę. Dnie były jasne i ciepłe a w południowych godzinach termometr wskazywał 20 stopni ciepła. Dnia 4. kwietnia spadł silny deszcz, w skutek czego termometr spadł na 4 stopnie powyżej zera. Ceny frachtu są jak to zwykle w porze wiosennej bywa w skutek złego stanu dróg krajowych dość wysokie.

Ruch w handlu towarowym ożywił się po świętach. Wszystkie koleje żelazne w austrjacko-węgierskiej monarchii zniżyły z dniem 1. kwietnia dodatek na ażio na $7^1/_2\%$. Tylko kolej żelazna Karola Ludwika zniżyła ten dodatek na 5%. — Handel naftą ustalił się cokolwiek w ostatnich ośmiu dniach. Spekulacja ożywiła się a nawet konsumcja była o wiele większą niż niedawno. Producenci w Borysławiu zajmują stanowisko wyczekujące i czekają na dalszy przebieg handlu. Za cetnar nafty 42—45stopniowej płacono 14—15 złr. — Ruch w handlu rzepakiem osłabł a popyt z zagranicy był wcale nieznaczny. Wiadomości z zagranicy o stanie zasiewów są pomyślne i z tego powodu kupcy nie występują z popytem. Nominalna cena rzepaku wynosiła 14 złr. — W handlu spirytusem ruch był stalszy, ale mimo to obrót nie był znaczny, bo Galicja kupuje obecnie tylko tyle, ile potrzebuje na konsumcję. Za stopień spirytusu płacono 60 c. — Ruch w handlu cukrem osłabł, co jest naturalnym wynikiem zmniejszonej po świętach konsumcji. Dowóz w ostatnich ośmiu dniach wynosił tylko 800 cetnarów. Za cetnar cukru rafinowanego płacono 30—31 złr. — Wywóz jaj przybrał w skutek większego popytu daleko znaczniejsze rozmiary. Przez Kraków wysłano z Galicji za granicę około 1100 centnarów. Po świętach płacono za kopę jaj 1 złr.

Ruch w handlu zbożowym był normalny. W skutek ciepłych i pogodnych dni roboty w polu rozpoczną się bardzo wcześnie. Wiadomości o stanie zasiewów w innych częściach monarchii są także zadowalniające. Na targach węgierskich i niemieckich ustaliły się ceny zboża a mianowicie ceny pszenicy. Kupcy występowali z dość silnym popytem. Przyczyną tego objawu jest zapewnie potrzeba zboża na zasiew do wywozu. Obecnie jednakże wywóz do Niemiec wcale się nie zwiększa. — Ruch w handlu mąką był ciągle mało ożywiony. Nasze młyny nie mogą rywalizować z produktami młynów zagranicznych. Na dalszy ruch handlowy na galicyjskich targach zbożowych wpłyną stanowcze wiadomości o rozmiarach zboża amerykańskiego wysłanego do Europy. Z Niemiec donoszą, że spodziewają się znacznego dowozu zboża z Ameryki.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące: **Bochnia**: pszenica 190 f. 11 zł. 60 c. — 12 zł., żyto 180 f. 8 zł. 70 c, jęczmień 158 f. 8 zł. 50 c., owies 110 f. 4 zł. Ceny były stałe, ruch słaby. **Tarnów**: pszenica 190 f. 11 zł. 30 c., żyto 180 f. 8 zł. 75 c, jęczmień 157 f. 7 zł. 50 c., owies 112 f. 3 zł. 80 c. Ruch był słaby. **Dębica**: pszenica 190 f. 11 zł. 25 c., żyto 180 f. 9 zł., jęczmień 158 f. 8 zł. 25 c., owies 112 f. 3 zł. 80 c. Pszenicę i żyto kupowano na lokalną konsumcję. Na jęczmień i owies nie było popytu. **Rzeszów**: pszenica 190 f. 12 złr., żyto 180 f. 8 zł. 30 c., jęczmień 158 f. 8 zł., owies 112 f. 4 zł., koniczyna 180 f. 60 zł., wyka 180 f. 6 zł. 50 c. **Jarosław**: pszenica 190 f. 10 zł. — 10 zł. 80 c., żyto 180 f. 5 zł. 80 c. — 7 zł., jęczmień 154 f. 4 zł. 80 c. — 6 zł. 40 c., owies 100 f. 3 zł. 20 c. do 3 zł. 60 c. Ruch był nieznaczny bo wywóz zboża wcale niepopłacał. **Przemyśl**: pszenica 190 f. 10 zł. — 10 zł. 50., żyto 180 f. 7 zł. 25 c. — 7 zł. 50 c., jęczmień 157 f. 7 zł., owies 112 f. 4 zł. 20 c. — 4 zł. 40 c. Dowóz na targ i popyt był słaby. **Tarnopol**: pszenica 190 f. 8 zł. 20 c. — 8 zł. 90 c., żyto 180 f. 5 zł. 20 c. — 5 zł. 40 c., jęczmień 156 f. 5 zł. 60 c., owies 112 f. 3 zł. 60 c. Wywóz zboża do zachodniej Galicji powiększył się w ostatnich dniach. Codziennie wywożono 1500 korcy. **Brody**: pszenica 190 f. 7 zł. 50 c. — 9 zł., żyto 180 f. 5 zł. 40 c. — 5 zł. 95 c., jęczmień 158 f. 4 zł. 50 c. do 5 zł. 80 c., owies 112 f. 3 zł. do 3 zł. 80 c., groch 200 f. 8 zł. 20 c., hreczka 156 f. 3 zł. 40 c. — 3 zł. 80 c.

Nr. 8.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 69, spirytus rafinowany z anyżem stopień 72.

— **Wiadomości społeczno - ekonomiczne.** Stowarzyszenie Izraelitek utrzymuje ochronę dzieci w Krakowie na Kazimierzu. Ze sprawozdania za r. 1871 widzimy, iż utrzymywanych było w ochronce 40 sierót, kosztem 1722 złr. Kierowniczki tego zakładu umiały przy silnej tylko pracy i troskliwości utrzymać go tak małym kosztem, co podnosimy z uznaniem położonych przez nie zasług. Z Londynu na ochronę nadesłano 334 złr., składka zaś roczna krakowskich Izraelitów przyniosła tylko 331 złr., co świadczy o małej bardzo ofiarności naszych polskich żydów.

— W Warszawie zawiązał się bank budowniczy, celem stawiania nowych domów tak w stolicy jak i po miastach prowincjonalnych.

— W Łomżyńskiem zawiązują właściciele ziemscy Towarzystwo wzajemnego kredytu, na wzór podobnego Towarzystwa istniejącego już w gubernii warszawskiej.

— *Kraj* donosi, że Spółka bazarowa wynajęła od gminy miasta Kraków dawny arsenał miejski w Krakowie i urządzi tam swój bazar w połączeniu ze stałą wystawą. Jest to przedsiębiorstwo, które chlubnie świadczy o ruchliwości naszych przemysłowców i rokuje najlepsze powodzenie.

— W Wilnie ma być jak donosi *Wędrowiec*, założonem Towarzystwo wzajemnego kredytu i kasa oszczędności.

— *Dzien. Poznański* donosi: „Statuta Banku zjednoczonych kupców“ już spisane zostały. Podajemy z nich następujące szczegóły: Organami tej instytucji mają być: walne zebranie, rada nadzorcza składająca się z 10 członków, oraz dyrekcja z dwóch dyrektór. Kapitał zakładowy oznaczony na 200 tysięcy talarów, z możnością podwyższenia tej kwoty przez radę nadzorczą do 500 tysięcy talarów, zebrać się winnych przez wypuszczenie akcji każdej po 200 talarów. Obecnie już zapisy na akcje przyjmują się; wkrótce zaś cała ta sprawa wejść ma pod rozpoznanie szerszego koła, co gdy nastąpi, stanowczo ma się wówczas ukonstytuować Towarzystwo.

Telegramy Gazety Narodowej.

Peszt dnia 9. kwietnia. W izbie wyższej i niższej z powodu zaręczyn arcyksiężnicki Gizeli, uchwalono wysłać deputację gratulacyjną do cesarza i cesarzowej.

Bruksela dnia 9. kwietnia. Żądane przez Francję modyfikacje traktatu handlowego są bardzo nieznaczne i będą przedłożone Radzie ministrów.

Fulda d. 10. kwietnia. Dzisiaj rozpoczyna się dwudniowa konferencja biskupów pruskich pod przewodnictwem arcybiskupa Kolońskiego.

Przyjechali do Lwowa d. 9. kwietnia:

Hotel Zorza: Justyn hr. Koziebrodzki, generał z Wiednia; Ryszard Janicki z Tarnopola; Franciszek Ohanowicz z Brzożan, Aleksander Wybranowski z Jurkowic.

Hotel Europejski: Ignacy Bobrownicki z Starego wieścia; Stefan Roża z Węgier; Bolesław Zaremba z Moskwy.

Hotel Angielski: Franciszek Brzedowski z Uhrynia, Adam Dziewicz z Czerkaszczyzny, Antoni Makomaski z Krakowa, Henryk Mierzymski z Borysłowa, Julian Skolmiowski z Dynirk, Filip i Herman Bratter z Wiednia.

Hotel Kuhna: Ludwik Polański z Babinia, Adolf Brüll z Borynicy.

Hotel Langa: Gustaw Potsch z Lipska, Zygmunt Schiff z Lipska.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa	do Krakowa	o g. 8 „ 7	wieczór.
„	„	„ 3 „ 30	rano.
„	do Czerniowiec	„ 8 „ 32	rano.
„	„	„ 12 „ 20	w nocy.
„	do Brod. i Złocz.	„ 8 „ 52	rano.
„	„	„ 11 „ 50	wieczór.

Przychodzą

Krakowa	do Lwowa	o. g. 7 m. 37	rano.
„	„	„ 11 „ —	wieczór.
z Czerniowiec	„	„ 7 „ —	wieczór.
„	„	„ 2 „ 30	w nocy.
z Brodów i Złoczowa	„	„ 7 „ 24	wieczór.
„	„	„ 2 „ 50	w nocy.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 9. kwietnia 1872

godzina 2 min. 10 po południu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 141.25. Węgierskie kredyt. 159.50. Anglo-austr. 322.00. Unonsbank 314.00. Kolei Karola Lud. 255.00. Kolej siedmiogr. 184.50. Kolei połudn. 199.30. Kolej Alfölda 182.50. Kolei Elżbiety 247.00. Kolej lwowsko-czerniow. 168.75. Węg.Nordost. 167.50. Kolei północnej 228.75. Kolei Rudolfa 177.00. Węgierska Ostbahn 149.00. Indemnizacje galicyjskie 76.25. Losy z rok. 1864 147.00. Usposobienie: ciche.

godz. 2 min. 10 po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 190.00. Akcje kredytowe 000.00. Akcje banku anglo-austr. 000.00. Banku obrotowego 207.00. Kolei Karola Ludwika 000.00. Kolei południowej 000.00. Franko-austr. 000.00. Losy tur. 75.20. Akcje banku budow. 125.50. Losy węgier. 107.00. Kolei państwowej 382.00. Banku związk. 310.00. Napoleondor 0.00. Kolei Łupk. 000.00. Rubel rosyjski 0.00. Usposobienie: ciche.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
W środę d. 10. kwietnia 1872

PARTJA PIKIETY

komedja w 1 akcie z francuzkiego.

Osoby:

Baron Rocheferier	P. Nowakowski.
Anatol jego syn	P. Kwieciński.
Mercier	P. Konarski.
Róża jego córka	Pna Deryng.
Notarjusz	P. Dębicki.

Scena w domu Merciera.

PAN GELDHAB

komedja w 3 aktach wierszem hr. Aleksandra Fredry.

Osoby:

Pan Geldhab	P. Dobrzański.
Flora jego córka	Pni German.
Książe Rodosław	P. Kwieciński.
Lubomir rotmistrz	P. Wandzyński.
Major przyjaciel Lubomira	P. Królikowski.
Lisiewicz, przyjaciel księcia	P. Podwyszyński.
Konto intendent księcia	P. Dębicki.
Piórko	P. Galasiewicz.
Komisant	P. Walewski.
Krawiec	P. Goliński.
Kamerdyner	P. Ochmanowicz.
Lokaj	P. Skalski.

Służący. Scena w Warszawie.

Reżyser p. Ładnowski.

Początek z uderzeniem 7. godz. wieczorem.

Lwów, z Izby handlowej dnia 9. kwietnia	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	254 25	255 75
„ Lwow.-Czern. Jassy	168 50	169 50
Banku hip. gal. z wpł. 60%	180 50	183 00
„ krajow. z wpł. 40%	70 50	73 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 15	83 60
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 10	75 60
Banku hipot. gal. 6%	89 75	90 25
Gal. zakł. kred. włośc.	91 9	92 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 25	76 75
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 19	5 26
Dukat cesarski	5 21	5 27
Napoleondor	8 80	8 88
Pół imperjał rosyjski	8 88	9 05
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 79
Rubel rosyjski papierowy	1 49	1 50
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 66
Srebro	109 00	110 50
Wiedeń d 6. kwietnia		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	64 45	64 55
„ „ „ srebrem	70 15	70 35
Pożyczka ost. z r. 1839	314 00	316 0

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	94 00	94 00
„ „ „ 1860	102 00	102 25
„ „ „ 1864	147 25	147 50
„ podatk. z r. 1864	118 25	118 75
Listy zastawne domen.	120 00	120 50
Oblig. indemniz. gal.	75 50	76 50
„ „ bnkow.	76 00	76 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	328 00	329 00
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	340 40	340 60
Franko-Austrjackie	139 75	140 25
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	839 00	841 00
Vereinsbank	131 25	131 7.
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	126 50	126 70
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	35 00	35 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	182 00	183 00
Karola Ludwika	255 50	256 50
Północna Ferdynand.	[illegible] 00	[illegible] 00
Franciszka Józefa	208 50	209 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	168 75	169 25
Rudolfa	178 00	178 00
Siedmiogrodzka	186 00	186 50
Staatsbahn	382 00	383 00
Południowa	202 00	202 25
Tramway wied	284 00	284 50
Łupkowska	170 50	171 50
Węgierska północno wsch.	150 00	152 50
„ wschodnia	87 10	87 30
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	98 10	90 4
Bank włościańsk. galicyjski	92 25	92 75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	74 00
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	91 70	91 90
„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 50
„ w. a. 5%	85 50	86 00
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	92 90	93 20
Ferdynanda północna	102 25	101 50
Karola Ludwika dawn.	100 00	100 50
„ „ z r. 1867	100 25	101 50
Lwow.-Czern. Jas. z r. 1867	88 25	88 75
„ „ z III. em.	81 25	82 50
Rudolfa	94 25	94 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	93 00	93 50
Południowej kolei	112 25	112 75
Państwowej kolei	128 00	129 00
(10% podat. prot. srebr.)		
Czeska zachodnia	91 25	91 50
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	91 00	91 50
Ferdynanda półnoen. m. k.	90 00	90 50
„ „ w. a.	86 25	86 50
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	187 0	188 00
„ Rudolfa	14 50	16 50
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	16 50	17 00
„ hr. Palfy	28 50	29 00
„ ks. Salm	40 00	41 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 50
„ ks. Windischgrätz.	23 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3 miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b	81 60	81 70
Paryż 100 frank.	43 40	43 50
Londyn 10 ft. szter.	110 10	110 20
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	92 00	93 10

Podziękowanie.

Straciwszy 36. letnią towarzyszkę życia, najzacniejszą żonę, najpoczciwszą matkę, najgorliwszą Polkę; złamany tym okropnym ciosem, doznałem szczerego współczucia w gronie całego w okolicy szanownego Kleru, grec. kat. Wy zacni Panowie zupełnie bezinteresownie, również WW. Sie. i Dan., jedni w całym powiecie, poczuliście się do sumiennego obowiązku obywatelskiego, oddania hołdu czci i ostatniej posługi należących tak wzorowe obywatelce.

Pozwólcie, że pozostałe sieroty i mąż przejęci szczerą wdzięcznością, składamy Wam zacni Obywatele publiczne podziękowanie; również Włościanom wsi Zawadowa i Hołobutowa, którzy gromadnie asystowali ostatniemu smutnemó obrzędowi. 2004 1 - 1

Zawadów, 28. marca 1872.

Bystrzanowski.

Praktykant do handlu,

mający lat 13 do 14, dobrego wychowania i dobrych obyczajów, znajdzie umieszczenie **w magazynie towarów bławatnych i płócien** 2003 1—6

J. Stoppla syna, we Lwowie.

Magazyn Steifa Synów
we Lwowie,

poszukuje

subjekta

bardzo rutynowanego w tym łachu mogącego wstąpić każdej chwili. 2—3

PISARZ

ekonomiczny, uzdolniony, przez kilka lat w miejscu będący, poszukuje posady pisarza prowentowego w większym skarbie, lub też ekonoma pod adresem **F. K.** w Zadwórzu poste restante. 2005 1—1

Przyjemnego smaku

Czysty extrakt mięsny

systemu Liebiga

wszystkie części pożywne najlepszego wołowego mięsa posiadający, przyrządzony przez

J. Buschenthala w Montewideo

zbadany i jako najlepszy uznany przez

Pana Professora V. Kletzińskiego w Wiedniu.

Wszystkim gospodarstwom i hotelom do codziennego użytku, wszystkim chorym i rekonwalescentom jako najkorzystniejszy pokarm do polecenia.

Kontrolla badawcza:

Radca Dworu Prof. Dr. Stöckhardt w Tarancie.

Główny skład dla Austrji:

u O. T. Wincklera w Lwowie

Do nabycia we wszystkich większych aptekach i magazynach.

Ceny tańsze niż zwykle za podobne wyroby.

Swiadectwo.

Od kilku lat cierpiałem dotkliwie na nagniotki, któreto bole z każdym rokiem się zwiększały. 1886 1—1

Tuzin plasterków od nagniotków A. Rennenpfeniga wyleczył mię w krótkim czasie zupełnie.

Nienburg a/W. dnia 16. lipca 1869.

W. Müller, kominiarz.

We **Lwowie** do nabycia w apt. **Zygm. Ruckera.**

Wstrzykiwanie Galeną

leczy bez bolu w trzech dniach każdy wyciek rury moczowej, tak powstający, jak i rozwinięty, a nawet zastarzały.

Główny Skład dla monarchii Austrjacko-Węgierskiej u

Wilhelma Maagera
w Wiedniu,
Bäckerstrasse N. 12.

Cena za flaszkę z przepisem użycia złr. 3.70.

1864 17—24

SZPRYCOWANIE Z ROSLINY MATIKO
PP. GRIMAULT et Cie APTEKARZY w PARYŻU

Przygatowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie **rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe.** Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy, za pomocą klejowatości, przygotowuje pigułki z esencji Matiko i balsamu kopaiwy.

Pigułki te, nie tylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Kazdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.**

Dostać można we Lwowie w składzie materjałów aptecznych i aptece p. Piotra Mikolasch, w aptekach pp. Berlinera i Ruckera; w Krakowie w obudwu aptek. pp. Józefa Trauczyńskiego i Wiktora Redyka; w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza; w Brodach w aptece p. Michała Kulak i u p. Francos; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallege i Ludwika Spiessa. 1845 9—12



Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Aglji, wyrabiane przez **Franciszka Jana Kwizdę** w Korneuburgu,

na psią chorobę, padaczkę kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów.

Niezawodne środki zachowawcze

przeciwko wściekliźnie.

Cena jednego pudełka 80 ct. w. a.

Nie sfałszowanych można dostać *we Lwowie* u Konstantego Iskierskiego u aptekarza A. Berlinera, i Zygmunta Ruckera; *w Krakowie* u Jawornickiego, *w Tarnowie* u J. Wielogórskiego, *w Stanisławowie* w aptece Stecherade Sebenitz. 1906 8—10

Zanim wyjdzie z pod prasy moja broszura zawierająca ważne i szczegółowe wskazówki o odbywaniu wodoleczenia czyli t. z. hydropatji, podaję tymczasem do wiadomości, że pomimo postawionego mi bardzo zaszczytnego wniosku o objęciu kierownictwa zakładu hydropatycznego za granicą, wolałem i nadal pozostać na skromnem mem stanowisku kierownika **zakładu wodoleczniczego w Kisielce pode Lwowem**, który to zakład w obecnym roku znacznie rozszerzony i wyposażony ulepszeniami odpowiedniemi nowym odkryciem na polu hydroterapii, otwartym zostanie z dniem 1. maja b. r. tak dla hydropatów jako też i dla kąpiącej się szerszej publiczności, dla której wygody nowe komórki do kąpieli natryskowych właśnie są na ukończeniu.

Zarazem oznajmiam, że filia hydropatycznego mego zakładu mieszcząca się przez zimę w kąpielach Dyanny obok ogrodu pojezuickiego, pozostanie tamże bez przerwy przez sezon bieżący dla dogodności osób, których osobliwe stosunki domowe nie dozwalają wydalić się za miasto dla kuracji. 2007 1—3

Dr. Wenanty Piasecki.
kierownik zakładu hydropat.
w Kisielce i w kąpielach Dyanny.

Wital W. Smochowskiego
Biuro komisowe
i AJENCJA POWSZECHNA
we Lwowie,
przy ulicy Nowej pod l. st. 306.

dostawszy wiele nowych majątków pod **bardzo korzystnemi warunkami do sprzedaży**, jest w możności nastręczenia i pośredniczenia w zakupnie tychże i innych po różnej cenie od 5.000 złr. do 600.000 złr.; zarazem **poszukuje** innych majątków do **sprzedaży i wydzierżawienia.** 1999 1—?



1938 6—?

Circus Equestro Italiano
SIDOLI.

Dziś, wielkie przedstawienie

wyższej konnej jazdy i tresury koni.

Otwarcie o godz. 6tej, początek o godzinie ½ 8mej wieczorem.

Hamburg
42. Mühlenstrasse 42
Cohna Hotel

położony w korzystnem miejscu i w pobliskości portu, poleca się szanownym podróżującym, wychodźcom i familjom jak najlepiej. Zadaniem przedsiębiorstwa: **Tanie ceny, dobra i rzetelna obsługa.** 1643 4—4

PIGUŁKI
z roślin
p. Cauvin aptekarza w Paryżu.



Jest to nieoceniony środek prosty i tani, *a niezawodny* przeciw *najuporczywszym zatwardzeniom żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, reumatyzmom, podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia* i t. p., w ogóle przeciw *wszelkim słabościom z nieczystości i zepsutych humorów pochodzących.* Zalety tych pigułek daja się streścić w paru wyrazach: przywracają i utrzymują zdrowie. 1853 8—18

Prawdziwe Pigułki Cauvina konserwują się bez uszkodenia czas bardzo długi. Wynalazca od niedawna przygotowuje naumyślnie zastosowane do klimatu Rosji i Polski.

Znajdują się we Lwowie w aptece pana **Mikolasch;** w Krakowie w aptece pana **J. Trauczyńskiego;** w Brodach w aptece pana **Kullak;** w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. **Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.**

Merino-Barany.

Państwo Stupnica ma w swej owczarni, która w roku 1828 z najlepszych Electoralnych owczarni królestwa Saksonji sprowadzoną została i nieprzerwanie Elekta Barany z najsławniejszych Elektoralnych owczarni Saksonji uszla chetnioną bywa, 8 sztuk dwurocznych, a 8 sztuk jednorocznych baranów do sprzedania.

Bliższe szczegóły jakoteż prób wełny udzieli *Zarząd dóbr Stupnicy, poczta Sambor.* 1939 2—2

Zakład kąpielowy

VICHY

(dept. allier) własność rządowa.

Administracja w Paryżu, Boulevard Montmartre, 22. Codzień od 1. maja do 1. września koncerta i muzyka w Casino — Muzyka w parku — Czytelnia — Salon dla dam — Salon do gry, do konwersacji, do gry w bilard — Kolej żelazna prowadzi do Vichy.

Woda naturalna mineralna Vichy.

Źródła: *Grande-Grille* słabości wątroby i aparatu żółciowego. *Hopital* słabości żołądka. *Hauterive* słabości żołądka i naczyń urynowych. *Celestins* słabości pęcherza i kamieńcze. (Dobrze oznaczyć nazwisko źródła.)

Pastylki Vichy wyborne przeciw kwasom i trudnemu trawieniu. 1856 2—15

Sole Vichy do kąpieli dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Powyższe produkta znajdują się we Lwowie w składzie mat. aptecz. p. **P. Mikolascha** i u pp. **Schubutha Mendrochowicza.**

Wydzierżawiwszy mój majątek, będę sprzedawał z wolnej ręki partjami lub pojedynczo na dniu **15. kwietnia** b. r. mój inwentarz żywy i martwy, jako to: woły. krowy, jałownik, w części rasy Allgauerskiej, wozy, pługi, brony, siewnik i inne narzędzia gospodarcze.

Mających chęć kupna zapraszam na wyż oznaczony dzień do Lipicy górnej. 1991 2—3

Juliusz Malczewski.

Realność

pod l. 134¼ przy ulicy Cmentarnej, niedalako dworca koleji, obejmująca dom o 5 pokojach budowany, stajnię i wozownię, tudzież ⁶/₄ morg sadu i łąki, jest za 4500 złr. do nabycia. Bliższa wiadomość u p. L. Kopeckiego pod l. 15 ulica Słoneczna.

PASTYLKI PIERSIOWE
ZE SOKU GŁOWIASTEJ SAŁATY I LAUROWYCH LISCI.
PP. GRIMAULT & Comp.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancji znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie **kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe.** Cukierki te łącznie z Syropem nad fosforanu wapna, używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem.

Dostać można we Lwowie, w składzie materjałów aptecznych, w aptece p. Piora Mikolasch i w aptekach pp. Berlinera i Ruckera; w Krakowie, w obydwu apt. pp. Józefa Trauczyńskiego i Wiktora Redyka; w Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza; w Brodach w apt. p. Michała Kulak i u p. Foanzos; w Warszawie w składach mat. apt. pp. Mrozowskiego Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 1842 14—24

Woda Selcerska 9 medali
APARAT Gazożen BRIETA

nazwany i zabrewetowany.

JEDYNY jaki potwierdzonym został przez AKADEMIĄ MEDYCZNĄ

JEDYNY jaki przyjęty został w Szpitalach paryzkich.



Za pomocą tego aparatu, powszechnie znanego obecnie, każdy dziś może w jednej chwili przygotować z bardzo małym kosztem WODĘ SALCERSKĄ i wszelkie napoje gazowe jakoto; Vichy, Soda, Limoniada gazowa i wino musujące etc.

Ceny APARATÓW BRIETA
o 1 butelce 12 fr.
o dwóch itd. 15 fr.
o trzech itd. 18 fr.
o czterech itd. 25 fr.

PROSZKI
Sto doz
do 1 bu. 10 fr
do 2 bu. 15 „
do 3 bu. 20 „
do 4 butelek 30 fran.

1848 2—10

MONDOLLOT SYN,
inżynier fabrykant
w Paryżu przy ulicy Chateau-d'Eau 94. i 96.
we Lwowie w aptece p. Mikolasch.

Ważne dla cierpiących!

Orientalna woda Dr. Welker,

znany jako jedyny i niezawodny w 1000 wypadkach doświadczony środek leczniczy przeciw **gośćcowi, reumatyzmowi i osłabieniu** zaleca się przez swą bole kojącą i wzmacniającą skuteczność.

Użycie na zewnątrz.

Cena 1 złr. 20 ct. a. w. jednej flaszeczki, za opakowanie 20 ct.

Jedynie prawdziwa do nabycia we **Lwowie** w apt. **Zygmunta Ruckera,** w Krakowie w apt. E. Stockmara. 1893III 1—4

Wszystko co tylko moda w nowościach **dla Dam** na porę wiosenną i letnią wydała, znajduje się **w handlu mód Władysława Lewickiego.** 2011b 1—?

Nowo urządzony handel towarów galanteryjnych i norymberskich

KAMILA STRZYŻOWSKIEGO

we Lwowie, w Rynku pod l. 37 poleca

dla „PAŃ"

nowy zapas biżuterji paryskiej, garnitur, kokardek, wiosennych szalików i krawatek damskich i męzkich, aksamitek, wstążek, kwiatów, weloników, gazy, krepy, tiulików, blondyn, tarlatanu i organtyn we wszystkich kolorach, guzików, frędzli i obszyć szmuklerskich

Zaczętych robót na kanwie,

rękawiczek pragskich, glancowanych i jejonkowych, kaloszy, deszczochronów alpagowych i jedwabnych od 1 złr. 70 ct. do 10 złr.

Obfity wybór perfumerji francuzkiej i angielskiej, mydeł, kosmetyków pasty i wody do czyszczenia zębów, pudru, różu, prawdziwej wody kolońskiej, ekstrakt do farbowania włosów i wyciąg karmelitów hiszpańskich, skuteczny na wszelkie słabości.

Polecam także duży wybór **zabawek dla dzieci,** kufrów podróżnych, torb torebek, portmonetek, albumów, neseserów damskich i męzkich po najniższej cenie.

„Herbatę doborową Karawanową."

Zamówienia zamiejscowe wypełniam najpunktualniej. 1978 2—3

Austr. centralne Towarzystwo budownicze,
w Wiedniu

urządzone na wzajemności z kapitałem zakładnym

5 milionów złr.

z których poprzód 2 miliony emitowane będą,

nastręcza **każdemu** sposobność nabycia **przez miesięczne wpłaty** od 10 zł. i wyżej i za jednorazowem uiszczeniem należytości wstępu 20 złr., **własny dom, realność, willę** itd. Każda wpłata będzie aż do pierwszego bilansu po 5% oprocentowana i bierze udział w **całym czystym zysku.**

Oświadczenia do przystąpienia za nadesłaniem gotówki przyjmuje: **jeneralna reprezentacja austr. centralnego Towarzystwa budowli.**

Die General-Repräsentanz des Oesterreichischen Central-Bauvereins.

Wien, Opernring 21,

gdzie dostać można bezpłatnie prospektów. 1872 4—10

Według świadectwa p. profesora Oppolzer, rektora i profesora na c. k. klinice w Wiedniu, jest

Anaterynowa woda do ust

Dr. J. G. Popp, c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2, jednym z najodpowiedniejszych środków do

konserwowania zębów

i takowa bywa tak przez tegoż jako i przez innych lekarzy ordynowana przeciw

Chorobom zębów i w ustach.

Cena flaszeczki 1 złr. 40 c. w. a.

Dr. J. G. Popp
Roślinny proszek do zębów

czyści tak dalece zęby, że przez codzienne użycie usuwa się nie tylko osad winny, ale zyskuje glazura na zębach na bieli i delikatności.

Cena pudełka 63 c. w. a. 1804 2—4

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka dr. Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolasza, A. Berlinera, Ebenbergera i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stilera. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i Goldwasser, N. Redyk aptek., Siedlicki aptekarz w Czerniowcach.

W Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józ. Knaus, i E. Keler, w Bielsku p. Stanko apt. w Bóbrce p. Czernik ap., w Bochni F. Reiss, i p. Niedzielski w Brodach p. i Grünspann, M. S. Francos w Brzeżanach p. Żminkowski ap. i p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. Kercel, i C. Lewicki, w Chrzanowie p. Sporysz ap., w Czerniowcach p. Alth syn ap., i Ig. Schnirch p. Rożański, p. Ritzinger, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Dolinie p. J. Praunfelder apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Dynowie M. Koniecki, w Frysztaku p. N. Löw, w Grybowie p. Muszyński, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Nowakiewicz, w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kimpolungu B. Sommer, w Kołomyi p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Krośnie Krysztoforski, w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Lutowiskach p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach p. Zarski, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garan i S. Lichtman, w Polskiej Ostrawie p. C. Weber ap., w Przemyślu p. Gajdeczka i syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichman, w Rawie p. Jan Distl apt., w Rozwadowie p. Marecki, i Gabriel, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn, i Kilinowski apt., w Samborze p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, i p. A. Beil, apt., p. C. Kopacz, w Stryju p. Krzyżanowski apt. i p. J. D. Mussenblatt, w Suczawie p. E. Botezat apt., w Tarnopolu p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i Reid w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, H. Koy i Reid i Karmin, w Turce p. A. Czyrniański, w Wadowicach p. Fołtin i Uhma apt., w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Złoczowie p. O. Fadenhecht i Petesch, w Żółkwi p. Krzyżanowski i Nahlik.

A. PAULO
Malarz i Lakiernik

we **Lwowie,** *Chorążczyzna ulica Slusarska Nr. 1 (nowy),*

poleca swoją pracownię **malowania szyldów, herbów i napisów,** przyjmuje lakierowanie sprzętów blaszanych, drzwi i okien przy budowlach, portali sklepowych, bronzowanie i pozłacanie monumentów i nagrobków.

Również wykonuje **odlewy kruszcowe, napisy z literami wypukłemi** dla urzędów, koleji żelaznych, biur asekuracyjnych, kantorów, handlów, numera domów i drzwi itp., różnego rozmiaru, jakości i wielkości. **literami polskiemi, ruskiemi, niemieckiemi i żydowskiemi,** po cenach najumiarkowańszych. 1—2

---

45 lat powodzenia coraz więcej wzarstającego, **200.000 wyleczeń autentycznie potwierdzonych.**

Zaświadczenia i przepisywania użycia przez najznakomitszych lekarzy, świadczą, że, **zapalenie, kurcze, boleści żołądka, odbijanie, mozolne trawienie, dyssenterje, biegunki, zatwardzenia chroniczne i uporczywe, Hemoroidy, podagra, gościec, astmy, katary, zamulenie żołądka i flegma, bledniea, słabości w wieku krytycznego przejścia albo przejścia z wieku dziecęcego do dojrzałości, wysypki, liszaje, w ogóle wszystkie słabości żołądka, wątroby, kiszek, wyrzuty naskórne, zły przymiot krwi,** leczą się radykalnie przez użycie **ZIARN BIAŁEJ MUSZTARDY P. DIDIER.** Żadne lekarstwo nie jest prostszem, niezawodniejszem i mniej kosztownem. Cudowne własności tego środka zapewniły mu nieporównane wzięcie.

Skład we Lwowie w apt. pp. Mikolascha i Ruckera; w Brodaah w apt. p. Kullak i u pani Ewy Kronfeld; w Krakowie w apt. p. Trauczyńskiego; w Debreczynie u pp. Gerèby et Hannig. 1987 1—6

Z dniem 1. maja b. r. będą otwarte

Kąpiele siarczane w Konopkówce.

Dołożywszy wszelkich starań, ażeby najdawniejsze w Polsce kąpiele urządzić odpowiednio ich hojnemu wyposażeniu od natury, spodziawa się podpisany przedsiębiorca dogodzić w każdym względzie wymaganiom przybywających gości.

Łazienki, sala i pokoje mieszkalne, zostały świeżo restaurowane; przytem nie zaniedbano nic, coby pobyt gości uprzyjemnić mogło, a do czego park na przestrzeni 100 morgowej i przyjemne wycieczki w okolicę znakomicie się przyczynią.

O dobrą kuchnię i należytą usługę postarano się.

Komunikacja bardzo łatwa, Konopkówka bowiem jest odległą od Tarnopola 3 mile, a od Mikuliniec tylko **ćwierć** mili; z Tarnopola jeździ 4 razy dziennie szybkowóz do Mikuliniec, dokąd tyleż razy omnibus kąpielowy dojeżdżać będzie.

Urząd pocztowy i telegraficzny w Mikulińcach, gdzie też mieszka lekarz kąpielowy. 2008 1—3

Z zamówieniami zgłaszać się prosi do Zarządu kąpielowogo w Konopkówce poczta Mikulińce.

Józef Marcinkowski.



Płyn restytucyjny dla koni,
(Restitutions-Fluid)
Franciszka Jana KWIZDY w Korneuburgu.

Jedyny przez Wysokie c. k. władze sanitarne troskliwie zorbierany, a potem przez Jego cesarską Mość Franciszka Józefa I. wyszczególniony wyłącznym przywilejem.

Ten c. k. uprzyw. restytucyjny płyn dla koni utrzymuje konia nawet przy największych wysileniach aż do późnego wieku, wytrwałym i rączym i służy osobliwie do wzmocnienia przed i po wysileniu i większych trudach; jest dalej środkiem na sparaliżowanie częściowe, reumatyzm, obrzękłość ściągni, wywichnięcia i skaleczenia i t. d. jak to następujące pisma stwierdzają.

Do pana Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Przesyłkę płynu uzdrawiającego otrzymałem, z której natychmiast jedną część dałem komendantowi I pułku gwardji, jakoteż dyrektorowi stajen królewskich.

Doniesienia, które już dawno co do użyteczności tego płynu otrzymałem, stwierdzają szereg uznań o nadzwyazajnej skuteczności tego preparatu o czem panu obszerniej donoszę.

Oefrer Jarsa, dnia 16. grudnia 1871.

O. Demirgjan Habib Bey, stajenny króla Szwecji i Norwegji

Do pana Franciszka Jana Kwizdy w Kornenburgu.

Zamawiając sobie niniejszem 500 flaszek płynu, mam zaszczyt pann oświadczyć, że wskutek otrzymanych zewsząd dobrych rezultatów o użytności c. k. uprz. płynu restytucyjnego, popyt się zwiększa, a artykuł pański pozyskał sławę.

Liworno, 12. grudnia 1871.

R. Daum & Malatesta

Do pana Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Gdy niedawno pomiedzy drobiem wybuchła zaraza, używałem pański proszek, choroba natychmiast ustąpiła, a drób zachowałem zdrowo. Ponieważ ponownie okazała się znowu ta plaga, upraszam o rychłe przysłanie mi 6 pakietów proszku po 50 ct.

Ciemierzyńce p. Dunajcami 14. grudnia 1872. **J. Wiśniewski,** dzierżawca.

Cena flaszki płynu restytucyjnego 1 zł. 40 ct.

Prawdziwe wyroby weterynaryjne utrzymują:

We Lwowie: Konstanty Iskierski, apteka Piotra Mikolascha, apteka A. Berlinera, apteka Zyg. Ruckera (dawniej Tomanka), **w Krakowie** M. Jawornicki w rynku głw. kamienicy Kirchmajera, p Józef Jahn, i Jakób Goldwasser, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki polskie podają w ogłoszeniach.

Przestroga. *Dla zawarowania się przeciw fałszowaniom,* upraszasię na to baczyć, *iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono,* i nie potrzeba go przemieniać z innemi podobnemi fabrykatami, dalej zwraca się na to uwagę, iż na *każdej etykiecie proszku korneuburskiego, moje niżej zamieszczone nazwisko napisane czerwoną farbą się znajduje, uważam przeto za mój obowiązek uwiadomić, że są w handlu fałszowane środki, które złożone są z bezskutkujących i nawet szkodliwych ingredjencji, przed zakupnem których ostrzegam.*

1214 1—1

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jest to Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu). Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczn w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 1817 11—18

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego; w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Brodach w aptekach pp. Kullak i Francosz; w Rzeszowie w aptece p. Schaitter; w Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicza.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer 12, u p. Girandeau de St. Gervais.

PIGUŁKI BLANCARDA
Żelazisto-jodowe, niepodlegające rozkładowi,

potwierdzone przez Paryzką Akademię w 1850 roku,

Zamieszczone w 1866 w formularzu legalnym francuskim, w Kodeksie etc.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie szczególnie przeciw *słabościom skrofulicznym, w pierwszych początkach suchot, w osłabieniu organizmu,* jak również we wszystkich wypadkach, gdzie idzie *o oddziałanie na krew, w blednicy, niedostatku lub braku regularności,* dla przywrócenia bądź normalnej obfitości krwi, bądź dla wywołania i uregulowania perjodycznego jej odpływu.

Uwaga. Jodan żelaza nieczysty, albo taki co ulega rozkładowi, jest środkiem lekarskim wątpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i autentyczności *prawdziwych Pigułek Blancarda* wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczątki ze *srebra reakcyjnego (argent reactif)* z własnoręcznym podpisem wynalazcy na etykiecie zielonej jak obok:

Dostać można we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego: w Brodach w aptece p. Kullak.

1846 10—16

aptekarz rue Bonaparte nr. 40 w Paryżu.

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skarla.